Nr. 117. Kraków, Czwartek 25 Maja 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „	12 „	6 „	2 „ —
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Drigasa i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Kryżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 24 maja.

Pierwsze miejsce między sprawami polityczne mi chwili bieżącej zajmuje bezwątpienia pytanie, co rząd zamyśla uczynić z powodu ostatnich, niezwykle gwałtownych zajść w Sejmie czeskim, które doprowadziły go do uzyskania od korony zezwolenia na zamknięcie sesyi, nim budżet został uchwalony. Dzienniki półurzędowe, bo przez rząd inspirowane, nie dostarczyły żadnej podstawy do prawdopodobnych domysłów. Dotąd wiadomo tylko, że rada ministrów odbyła posiedzenie, poświęcone sprawie czeskiej, jednak nie wiadomo jeszcze, jakie powzięła postanowienia.

Według *Montags-Revue* nie może być nic innego na celu, jak tylko to, aby naród czeski przekonać, iż mu zagraża niebezpieczeństwo zawikłać się w sidła zwodniczych pokus, — a dalej wpoić w niego przekonanie o niezachwianej powadze władzy państwowej. Jakiemi środkami te cele dadzą się osiągnąć, to będzie przedmiotem zastanowienia się rady ministrów, — tak zapowiedział dziennik wspomniany. Taka narada już się odbyła, — o postanowieniach jej prawdopodobnie dowiemy się wkrótce, ale że rozwiązanie Sejmu nie należy do owych środków tajemniczych, mających uleczyć naród czeski, to wspomniany dziennik zawczasu zapowiedział.

Na czem owe środki polegają, tego można się domyślać z ustępu który opiewa:

„Naród czeski powinien pierwej uczuć boleść ran, jakie sam sobie zadał i sam wezwać lekarza na ratunek. Można przytem wyrazić oczekiwanie, że wszystkie rozważne stronnictwa skupią się teraz tem bliżej około hr. Taaffego, czem cięższą jest walka, jaką z Czechami musi staczać ponownie w obronie konstytucyi i praw, wszystkim narodom zagwarantowanych"...

Powyżej przytoczone słowa nie zawierają nic konkretnego — oprócz podniecania strachu przed Czechami i wezwania do szukania ratunku w prezydencie gabinetu.

Czy oprócz zjednoczonej lewicy którekolwiek inne stronnictwo pójdzie za tem wezwaniem, to wielce wątpliwem.

Na innem miejscu spotykamy odezwę, wzywającą stronnictwo zjednoczonej lewicy do utworzenia większości kartelowej w sejmie czeskim z konserwatywną większą własnością. Oba stronnictwa nazwane są stronnictwami porządku i legalności, w odróżnieniu od Młodoczechów — i one wezwane są do zbliżenia się i złączenia dla zatamowania rozlewu dążności, które skierowane są do zniweczenia stanu istniejącego.

Otóż o tym stanie istniejącym dałoby się wiele pisać pod najrozmaitszemi względami. Przedewszystkiem należy zaznaczyć wyraźnie, że dążenie do zmiany jest uprawnionem nie tylko w konstytucyi obowiązującej, ale — co ważniejsza — w istocie i warunkach życia politycznego. Konstytucya austryacka jest młoda, a przebyła już kilka bardzo ważnych zmian nie tylko bez przeszkody, lecz przeciwnie z pożytkiem dla spokoju wewnętrznego i potęgi państwa, przeto nie wypada tak gwałtownie wzdrygać się przed innemi zmianami, — a jeżeli jakieś zmiany nie podobają się temu lub owemu stronnictwu jedynie dla tego, że zamierzona zmiana może wyjść na jego szkodę, toć z tego jeszcze nie wynika, że szkoda stronnictwa jest zarazem szkodą państwa.

Nie inaczej zapatruje się na obecne położenie w Czechach, a pośrednio w państwie jedno z tych stronnictw „porządku i legalności", tj. stronnictwo konserwatywne szlachty czeskiej. Ona przecież również nie godziła się na całą osnowę takiego wniosku, jaki rząd przedłożył w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie; w tej mierze i ono było w opozycyi bardzo wyraźnie. A że Młodoczesi dla zniweczenia zabiegów rządowych, wymierzonych ku zadowoleniu Niemców, użyli środków wcale nieparlamentarnych, a nawet brutalnych i przez to przyczynili się do zerwania posiedzenia i szybkiego zamknięcia sejmu, z tego nie wynika bynajmniej, aby istota konstytucyi i prawa przez nią zagwarantowane były zagrożone Przesada w straszeniu jest tu widoczna, a zarazem tendencya wmawiania, że tylko Niemcy są podwaliną Austryi i obroną jej konstytucyi...

Nie zawadzi przy tem przypomnieć, że właśnie Niemcy dopuścili się pierwsi nadużycia swobód konstytucyjnych w „tonie ostrzejszym", długo praktykowanym tak w sejmie czeskim, jak w Radzie państwa, dalej w zawziętej opozycyi, którą na najwyższem miejscu napiętnowano nazwą „fakcyjnej". Przeto jeżeli komu, to Niemcom nie wypada dawać innym narodom nauczek o troskliwem szanowaniu praw konstytucyjnych i o unikaniu nadużyć.

Z tem wszystkiem nie myślimy przesądzać najbliższych postanowień rządu, zaznaczamy tylko po pierwsze, że punktacye ugodowe w sprawie czeskiej były niefortunne — jak to już dawniej zauważano, — że przeto należy zaniechać ich wykonania, powtóre wyrażamy obawę, że jak było dotąd tak samo i w przyszłości Izba poselska skazana będzie na marnowanie drogiego czasu z powodu zatargów o sprawę czeską, jeżeli rząd nie zdobędzie się na jaki odpowiedni środek dogodzenia żądaniom czeskim.

Nowe środki ucisku Kościoła katolickiego i duchowieństwa pod zaborem rosyjskim.

Zdawało się, że rząd carski wyczerpał już wszelkie sposoby gnębienia katolicyzmu, a w bezpośredniej konsekwencyi gnębienia narodowości polskiej; — można było przypuszczać, że w tym systemie nastała przynajmniej stagnacya, jeżeli się nie chciano łudzić nadzieją jakiejś ulgi A pokus do takiej nadziei rozsiewano nie mało rozmaitemi drogami, nawet za pośrednictwem dzienników rzymskich. Jakby dla wyszydzenia tych łatwowiernych i rozwiania ich mrzonek, wkrótce po doręczeniu papieżowi darów carskich z okazyi jego jubileuszu, *Dniewnik Warszawski* ogłosił właśnie szereg nowych ukazów, których celem jest zacisnąć jeszcze bardziej pęta, jakiemi biskupi i duchowieństwo katolickie jest skrępowane.

Ukazy te podajemy poniżej w brzmieniu dosłownem:

I. *O sposobie przechowywania kapitałów instytucyj duchownych rzymsko-katolickich.*

Najjaśniejszy Pan, skutkiem najpoddańszego raportu ministra spraw wewnętrznych z 22 marca 1893 r., raczył najwyżej zezwolić:

1) Na postanowienie zasady, ażeby kapitały rzymsko-katolickich zakładów duchownych cesarstwa, ofiarowane im i przekazywane na rozmaite cele, były przechowywane w kolegium duchownem rzymsko-katolickiem, jako fundusze tych zakładów.

2) Ministrowi spraw wewnętrznych przysługuje prawo określenia sposobu tego przechowywania i użycia procentów lub samychże kapitałów na cel przeznaczony.

II. *Zatwierdzenie przepisów o porozumiewaniu się rzymsko-katolickich biskupów z władzami cywilnemi i o sposobie oraz kontroli wydawania temuż duchowieństwu pensyj.*

Minister spraw wewnętrznych przedstawił dnia 1 kwietnia 1893 r. senatowi rządzącemu najwyżej zatwierdzone dnia 25 marca 1893 przepisy co do porozumiewania się rzymsko-katolickich biskupów dyecezyj: warszawskiej, kujawsko-kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej, płockiej, sandomierskiej i sejneńskiej z władzami cywilnemi co do zmian w składzie osobistym duchowieństwa i o sposobie oraz kontroli wydawania temuż duchowieństwu pensyj etatowych.

Zmieniając wydane dnia 30 czerwca (12 lipca) 1866 r. przez b. namiestnika Królestwa Polskiego przepisy o sposobie nominacyi osób duchownych wyznania rzymsko-katolickiego na stanowiska duchowne i co do wydawania im pensyi etatowej, ustanawia się następujące przepisy:

1) *O porozumiewaniu się.*

1) We wszystkich wypadkach, przewidzianych art. 6, 8, 13, 17 i 23 najwyższego ukazu o świeckiem duchowieństwie rzymsko-katolickiem w Królestwie Polskiem z r. 1865, a odnoszących się do mianowania osób duchownych wyznania rzymsko-katolickiego na stanowiska duchowne oraz uwalniania ich, jak również wogóle przy wszystkich zmianach w osobistym składzie duchowieństwa, rzymsko-katoliccy biskupi dyecezyalni powyższych dyecezyj zwracają się bezpośrednio do JE. warszawskiego jenerał-gubernatora.

2) Równocześnie z przedstawieniem jenerał-gubernatorowi co do kandydata na wakującą posadę lub z wnioskami o konieczności jakiejkolwiek zmiany w osobistym składzie duchowieństwa, biskup dyecezyalny donosi o tem miejscowemu gubernatorowi.

3) Przy obsadzaniu posad etatowych wikaryuszów, właściwy biskup dyecezyalny stara się o pozwolenie jenerał-gubernatora tylko w tym wypadku, gdy postawiony kandydat jest nominowany na etatowy wikaryat po raz pierwszy. Jeśli obsadzenie odbywa się drogą przeniesienia z jednej posady na drugą osoby spełniającej już obowiązki wikaryusza etatowego za zgodą jenerał-gubernatora, to o takiem przeniesieniu biskup dyecezyalny zawiadamia tylko jenerał-gubernatora. Tak samo postępuje biskup przy zwalnianiu wikaryuszów od obowiązków, t. j. zawiadamia o tem tylko jenerał-gubernatora. Porządek ten jednak nie stosuje się do parafij miasta Warszawy, gubernii lubelskiej i siedleckiej, a także powiatu mazowieckiego gub. łomżyńskiej i powiatu augustowskiego gub. suwalskiej. W tych ostatnich miejscowościach nominowanie, przenoszenie i uwalnianie wikaryuszów odbywa się nie inaczej, jak za każdorazowem pozwoleniem jenerał-gubernatora.

4) Przy uwalnianiu od obowiązków i przenoszeniu administratorów parafii, pozostawionem na zasadzie najwyższego rozkazu z dnia 11 go maja 1883 r. władzy biskupa, a również przy uwalnianiu i przenoszeniu wikaryuszów, biskup powinien natychmiast zawiadomić jenerał-gubernatora o przyczynach, które spowodowały jego rozporządzenie.

5) W razie opuszczenia parafii przez proboszcza lub administratora z jakichkolwiekbądź przyczyn i gdy w parafii takiej nie ma wikaryusza, biskup dyecezyalny może polecić czasowe spełnianie obowiązków, bez poprzedniego porozumienia się z władzami cywilnemi, któremukolwiek duchownemu, obsługującemu parafię sąsiednią, przyczem swoje rozporządzenia biskup zobowiązany jest przedstawić do uznania miejscowego gubernatora. (C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 22 maja.

(Zawiązanie Koła mężczyzn „Towarzystwa Szkoły ludowej" we Lwowie.)

(*T.*) We Lwowie od roku już rozwija niepospolicie energiczną akcyę Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej", a obecnie przybyło też „Koło mężczyzn". Zgromadzenie dla jego ukonstytuowania odbyło się w sobotę wieczorem w sali ratuszowej przy licznym udziale zaproszonych. Zgromadzenie zagaił prezes centralnego zarządu dr. Adam Asnyk.

„Czesi mają swoją *„Maticę"* szkolną — mówił dr. Asnyk — Niemcy potężny *„Schulverein"*, który rozpościera opiekę nad narodowością i językiem niemieckim, wszędzie, gdzie on rozbrzmiewa; u nas też na ich wzór, a w myśl konstytucyi 3 maja, powstało w setną jej rocznicę Towarzystwo „Szkoły ludowej". Nowe Towarzystwo ma tem trudniejsze zadanie, że oprócz szerzenia oświaty obowiązkiem jego jest przeciwdziałanie wpływom skierowanym ku wynaradawianiu naszego ludu. Niemiecki *„Schulverein"* rozpościera swe zagony na Śląsku, a nawet u nas w Galicyi, zakładając własnym kosztem szkoły z językiem wykładowym niemieckim. Wobec takiego stanu rzeczy bezczynność byłaby bardziej niż karygodną, tem więcej, że nasz krajowy budżet szkolny tak jest niewystarczający, tem bardziej, że 2000 gmin nie ma jeszcze szkół, że taki olbrzymi procent jest u nas ludzi, nie umiejących czytać i niepiśmiennych.

„Towarzystwo takie, jak „Szkoły ludowej", ma podwójne zadanie społeczne. Z jednej strony ma szerzyć oświatę, a w ślad za tem pójdzie podniesienie się ekonomiczne kraju, z drugiej strony ma ważniejsze może zadanie narodowe, ma bronić narodowości i języka polskiego wszędzie, gdzie on istnieje."

Następnie skreślił dr. Asnyk w krótkich słowach program działania, jaki sobie Towarzystwo postawiło, jak udzielanie zasiłków na budowanie szkół, zakładanie ich samodzielnie, tworzenie szkół fachowych, zachęcanie gorliwości nauczycielskiej i przychodzenie z pomocą ubogiej uczącej się młodzieży.

„Towarzystwo rozwija się nadzwyczaj pomyślnie, — kończył swą przemowę dr. Asnyk — chociaż dopiero od roku istnieje, utrwaliło się już w naszem społeczeństwie i powołało do życia przeszło 30 kół lokalnych, rozrzuconych szeroko od Bukowiny aż po Śląsk. Ma wcale poważny fundusz żelazny, wynoszący do 20.000 złr., z czego 10.000 złr. ofiarował znany nasz patryota, zamieszkały w Nowym Jorku, p. E. Jerzmanowski. Ale żeby działalność Towarzystwa wzmogła się w prawdziwą potęgę, potrzeba powołać całe społeczeństwo, wszystkich do pracy. Bez różnicy przekonań i opinij politycznych niechaj każdy Polak stanie pod tym sztandarem, pamiętny słów, któremi wieszcz nasz z za grobu do nas woła:

„Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A gdy trzeba niech idą na śmierć po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec."

Kiedy przebrzmiały huczne oklaski, jakiemi nagrodzono mowę dra Asnyka, zabrał głos p. Tadeusz Romanowicz, jako delegat centralnego zarządu do zawiązania Koła miejscowego we Lwowie.

Przy energii, pracy i gorliwości — mówił p. Romanowicz — Towarzystwo może i powinno objąć całe społeczeństwo; wkładka jest tak mała, że nikt nie może się usunąć od współudziału, a oprócz werbowania członków są i inne sposoby gromadzenia funduszów.

Jedna rzecz byłaby zła, gdyby kraj od takiego stowarzyszenia domagał się owoców natychmiast, bo zawiódłby się i zniechęcił i musiałby ustać w pracy. Stowarzyszenie tego rodzaju, które jako koronę swego działania uważa zakładanie szkół polskich wszędzie, gdzie język polski rozbrzmiewa, ma bardzo trudne zadanie, do którego spełnienia potrzebuje długiego czasu i wielkiego trudu. Dziś obowiązkiem jego jest przedewszystkiem idąc za przykładem Czechów i Niemców, ściągać tysięce i tysiące takich, którzy grosz swój złożą na ten cel. Dr. Asnyk wspomniał o potrzebie obrony naszej narodowości na kresach, ale i w kraju nie małe mamy ku temu zadanie. „Niech nikt tego — mówił p. Romanowicz — co tu teraz powiem, nie uważa za jaką niechęć przeciw Rusinom i ich narodowemu rozwojowi". Nie mamy ustaw dla zabezpieczenia mniejszości. Gmina większością głosów decyduje o tem, jaki język ma być wykładowym w jej szkole. Jeżeli za większość jest ruską, jest i szkoła całkiem słusznie ruską, ale czasem mniejszość polska w gminie jest tak znaczna, że powinna mieć własną szkołę, a nie ma jej, bo jest mniejszością! To, co w niektórych gminach zwraca się przeciw Rusinom, to znów w innych szkodliwem jest dla Polaków. Otóż w takich gminach nasze Towarzystwo ma prawo i obowiązek z własnego grosza założyć polską szkołę. (*Brawo.*)

Prawda, na to potrzeba kroci tysięcy guldenów, ależ znów o te krocie nie tak trudno, jeśli będziemy mieć 100.000 członków, będziemy też mieć 100.000 złr. rocznego dochodu.

Niektórzy podnoszą przeciw Towarzystwu „Szkoły ludowej" poważny na pozór zarzut. Mówią oni: tyle już mamy Towarzystw, dbających o oświatę ludu, po co więc tworzyć nowe, po co rozpraszać działalność! Leez zarzut ten jest w gruncie rzeczy niesłuszny: takie już jest prawo psychologii narodowej, że gdziekolwiek społeczeństwo gorąco się interesuje oświatą, tam nie poprzestanie na jednem stowarzyszeniu. Popatrzmy się na Niemcy, ile tam oprócz głośnego *„Schulvereinu"* rozmaitych innych *„Vereinów!"* Jedno powiada, ja założę szkołę, drugie ja do tej szko-

---

DWA BIEGUNY.

POWIEŚĆ

Elizy Orzeszkowej.

22 (Ciąg dalszy.)

Ogarnęło mię zamyślenie, wśród którego zapytywałem siebie: dlaczego?... dlaczego?... aż wydało mi się że znalazłem odpowiedź.

— Moja droga kuzynko — zacząłem, — dlaczego jedna róża jest białą, a druga różową? Dlaczego skowronek śpiewa inaczej, a słowik inaczej? Dlaczego ryba może żyć tylko w wodzie, a wszelkie inne stworzenie w niej umiera? Prawa natury, kuzynko, różnice indywiduów i gatunków...

Teraz podniosła twarz z nad albumu i patrzyła na mnie po swojemu, przenikliwie i uważnie.

— Ależ nie — odpowiedziała po chwili, — róża, skowronek i ryba muszą być takiemi, jakiemi są, a człowiek ma wolę i może...

— Kiedyż-bo — przerwałem zcicha — niektórzy utrzymują, że on nie ma woli i tak jak róża, skowronek, ryba, podlega prawom natury i działającym na niego wpływom.

Zamyśliła się.

— Tak — odpowiedziała, — wpływy są rzeczą bardzo ważną wiem o tem z doświadczenia... ale... ale.. zdaje mi się, kuzynie, że jest na świecie taka moc cudowna, która może dać człowiekowi wolę wielką...

Piękne oczy swoje wzniosła w górę i z rozkoszą patrzyłem na srebrne światła, które im nadawały blask czysty i zachwycony.

— Jakaż to jest ta moc cudowna, kuzynko? — pochylony ku niej zapytywałem, — powiedz mi, jak się ta moc nazywa?

Z bladą falą rumieńca na twarzy i czole, ale bez wahania odpowiedziała:

— Miłość, kuzynie.

— Miłość! — powtórzyłem — łatwo to powiedzieć, ale tyle jest na świecie miłości, ile serc! Kogóż ty kochasz, kuzynko? Co ty kochasz? Domyślam się tego mniej więcej, ale nazwij mi po imieniu przedmioty tej miłości, która daje ci wolę... Dla pożytku biednego grzesznika, który w tej chwili myślą u stóp twoich klęczy, powiedz...

— To są rzeczy bardzo proste — zcicha mówić zaczęła. — Kocham nadewszystko pamięć mego dobrego, szlachetnego, biednego brata, i to, jak mi się zdaje, było pierwszym powodem, że mocno i na zawsze pokochałam wszystko, co dla niego było drogiem i świętem; kocham ludzi, każdą robotę dla ich korzyści i przyszłości. Kocham jeszcze mój dom rodzinny, stary, samotny, i naturę, która go otacza, a w każdej porze roku i dnia jest dla mnie pełną piękności... Kocham jeszcze... — Tu przez rzewność, jak przez mgłę promień słońca, przebijać się zaczął na jej twarzy uśmiech. — Kocham jeszcze bohaterskie wspomnienia, które pogodą napełniają duszę mego ślepego dziadunia, moją kochaną nianię Bohusię, taką sobie prostą kobietę, która przecież, gdy byłam okropnie zrozpaczoną i nieszczęśliwą...

Tu z łoskotem otworzyły się drzwi od dalszych pokojów, do salonu jak bomba wpadł Arturek i bez najmniejszych ceremonij wskakując na kolana cioci *Sewelki*, w niebogłosy wrzeszczał:

— Książę Katakesek był u mamy, a ciocia Sewelka nie widziała księcia Katakeska, a ja widziałem, bo my z panną Klalą tloskę drzwi otwozili i patsiali na księcia Katakeska... taki gluby, gluby i taki cialny...

— Czy uwierzysz, Zdzisiu — zawołała wchodząc Idalka — że nawet ten malec zainteresował się księciem Karaorgesku! Nie daje mi spokoju tak ciągle rozpytuje się o niego...

I biorąc z kolan panny Zdrojowskiej malca, a sadzając go na swoich, z tryumfem dodała:

— Prawda, że roztropny? nad wiek!...

— W takim razie — uśmiechnęła się panna Zdrojowska — Arturek roztropniejszym jest odemnie, bo mnie książę Karaorgesku zaciekawia bardzo średnio..

— I mnie także — odezwałem się.

— Rzadki i osobliwy wypadek! — zauważyła panna Zdrojowska.

— Jaki? — zapytałem.

— Że nasze usposobienia, moje i twoje, kuzynie, są zgodnemi...

Ukłuło mię to powiedzenie. Czy ona myśli, że ja i ona znajdujemy się na tak już zupełnie przeciwnych biegunach ziemi?

Idalka zaś odezwała się najniewłaściwiej:

— Nie wierz mu wcale, Sewerko; gdyby to była księżniczka, albo jeszcze lepiej księżna Karaorgesku, przepadałby z ciekawości...

Byłem wściekły na Arturka, że wpadł nie w porę, i na Idalkę, za żart, który w tej chwili sprawił mi przykrość. Z przerwanej przez nich obojga rozmowy, pozostało mi w duszy echo jak by pieśni pięknej, której umilknięcie budziło we mnie żal.

Ochłonąłem przecież wkrótce; panna Zdrojowska z prawdziwą dobrocią przebaczywszy mi moje.. złe przyzwyczajenia, odzyskała swoją żywość i wesołość.

Bo była żywą i wesołą tylko że wszystko, od cichego równego chodu, do sposobu mówienia śmiania się i poruszania, było w niej cichem i równem, zupełnie pozbawionem tego *frou-frou* słów i sukien, które czyni kobietę podobną do świetnego motyla albo ptaka. Ona nigdy nie bywała świetną. Nikomu też nie mogło przyjść do głowy nazwać ją motylem albo ptakiem Przyćmiewało ją i wszystkie jej poruszenia powściągało coś wewnątrz niej istniejącego: może ta wola i miłość, o których mówiła, że wyrosły... z grobu, może cisza i samotność, których zapewne w swoim rodzinnym domu napiła się tak do dna, że świat gwarny i błyszczący mógł rozigrać i roziskrzyć tylko ich powierzchnię?

Przy obiedzie zrobiłem spostrzeżenie dość ciekawe. Po raz pierwszy mała Szwajcarka zwróciła moją uwagę i po chwilowej obserwacyi przekonałem się, że nie była takiem zupełnem *rien du tout*, za jakie ją dotąd miałem. Zazwyczaj, nikt przy stole nie zwracał do niej nietylko mowy, ale nawet oczu, tak zupełnie, jak gdyby była pustą karafką. Postępowanie to nie pochodziło ze złego serca, albo umyślnego lekceważenia, owszem, Idalka była nawet dla niej dobrą dawała jej częste podarunki i w zaciszu domowem gawędziła z nią niekiedy, tylko, że nie czuliśmy ani potrzeby, ani ochoty robienia z nią jakichkolwiek ceremonij Nie pociągała, ani zaciekawiała nas niczem, rola jej w świecie była niezmiernie skromną; więc też, nie budząc najmniejszych złych uczuć, nie budziła także najmniejszej braterskiej życzliwości Zresztą, z rzadkiemi wyjątkami, spotykałem ją u Idalki przy stole, gdzie też milczała zawsze jak karafka i miała wogóle minę schwytanej, zbiedzonej i głupiej. Tego dnia usłyszałem ją po raz pierwszy mięszającą się do rozmowy i zobaczyłem śmiejącą się i ożywioną. Nie była wcale ani tak brzydką, ani tak głupią, jak mniemałem. Powiedziała nawet parę rzeczy wcale rozsądnych i mała, szczupła, z różowym owalem twarzy, w szarej sukience, na którą opadały błyszczące loki, przypominała wdzięczne figurki kobiece na górsko-pasterskich obrazkach.

Zkąd pochodziła ta metamorfoza i to także, że córka szwajcarskiego oberżysty często i na długo wznosiła swoje błękitne, sentymentalne oczy ku wyższej od niej wzrostem dziedziczce Krasowiec? Widać było, że jej to właśnie obecność obdarzała ją śmiałością, rozsądkiem i wcale ładnym wdziękiem górsko-pasterskim. Przypominałem sobie chwilę, w której, przez drzwi niedomknięte, widziałem dziedziczkę Krasowiec, siedzącą na kanapce obok córki oberżysty i przyjaźnie rozmawiającą z nią wtedy, gdy w salonie gwarzyło i błyszczało zajmujące i błyszczące towarzystwo.

Więc ty, o idealistko, swoją miłość rozciągasz aż na córy Helwecyi, które na zimnej obczyźnie piastują nasze „filarki", a twoja wola biegnie wszędzie, gdziekolwiek dostrzeże jakąkolwiek figurkę niepozorną i zbiedzoną! Przy tym wykrzykniku jeden człowiek we mnie trochę drwił, a drugi, do ust koralowych, ktore w tej chwili cicho lecz serdecznie śmiały się z dwudziestego najmniej zjawienia się przy stole księcia Karaorgesku, mówił z rozrzewnieniem: „dobra! dobra!"

Wtedy też przysłuchałem się francuzczyźnie panny Zdrojowskiej, bo dość dużo rozmawiała przy stole ze Szwajcarką. Cóż? znać było, że języka tego uczyła się i znała go nawet dobrze, bo mówiła nim poprawnie, ale, jak bywa zwykle z tymi, którzy mowy jakiejś rzadko używają, brakowało jej czasem wyrazów i akcentowi można było coś zarzucić. Spostrzeżenie to znowu mi ją trochę zepsuło, — ale na krótko, bo pomyślałem, że jest to jednak *felerek* łatwy do poprawienia. Pewien dłuższy czas przebywania w świecie, kilkadziesiąt lekcyj konwersacyi, usunęłyby go bez śladu Nie mogłem jednak obronić się od chwilowego zastanowienia nad tem: jakim sposobem osoba tak urodzona i majętna, może mówic po francusku niewprawnie i z akcentem niezupełnie doskonałym?

Po obiedzie Idalka poszła pisać listy. W ogóle dnia tego miała ciągle przyczyny do wydalania się z salonu, a ze spojrzeń jej i z całego zachowania się odgadywałem w niej myśl tak zajmującą, że nawet z księciem Karaorgesku o pierwszeństwo walczyć zaczynała. Domyśliłem się od razu, co to było. Ogromnie lubiła widok zbliżania się dwojga serc, łączenia się w jeden dwu losów, a cóż dopiero, gdy to zbliżanie się i łączenie mogło być po części dokonywanem jej własnemi, białemi łapkami! Widywałem już ją w podobnych wypadkach, wzruszoną jak przy czytaniu ładnego romansu i promieniejącą zadowoleniem z dokonanego dobrego czynu. Poszła tedy i teraz pisać listy; ja zaś rozmawiałem z panną Zdrojowską.

(C. d. n.)

ły wniosę książki, a ja zaopatrzę ubogą młodzież w odzież i buty -- dodaje trzecie, ja postaram się o naukę sadownictwa lub śpiewu -- dodaje czwarte, i t. d., a z tych odosobnionych tonów składa się następnie jedna wielka piękna harmonia oświaty narodowej. (*Huczne oklaski.*)

Jednogłośnie następnie uchwalono przystąpić do zawiązania Koła miejscowego, wnioski zaś stawiane przez uczestników zebrania, jak n. p. o to, aby zarząd Koła lwowskiego starał się tworzyć Koła po wszystkich miastach wschodniej Galicyi, jak wnioski dra Dulęby, domagające się ustanowienia środków dla jak największego zyskiwania członków i do wciągnięcia do akcyi młodzieży wyższych zakładów naukowych, lub wniosek p. Pawlewskiego, aby działano w porozumieniu z Kołem pań, odesłano do Wydziału.

Nastąpiły wybory. Prezesem wybrano Tadeusza Romanowicza, zastępcami dra A. Lisiewicza i p. Zygmunta Taszowskiego, skarbnikiem p. M. Lityńskiego, zastępcami pp. A. Bojarskiego i M. Dropiowskiego, sekretarzem p. T. Dwernickiego, zastępcami pp. W. Dąbrowskiego i J. Fabiańskiego.

***Poznań**, 22 maja.*

Skandaliczne zebranie wyborcze w Poznaniu. — Hasło do buntu — Niebezpieczne skutki rozbicia solidarności.

(*ą.*) „Coś się psuje w państwie duńskiem" można zawołać razem z szekspirowskim bohaterem wobec zajść, jakie miały miejsce w tych dniach w dwóch stolicach pruskiej Wielkopolski, Poznaniu i Bydgoszczy. Tu i tam rozbito zebranie wyborcze, a towarzyszyły temu okoliczności, które poważne budzą obawy na przyszłość.

Nie można wprawdzie powiedzieć zaraz, że idziemy w rozsypkę, ale mnożą się objawy rozluźnienia naszej dotychczasowej organizacyi narodowej, dawniejsza solidarność i karność w obozie polskiem mocno jest zakwestyonowana. Póki reprezentacya nasza parlamentarna szła utartemi szlakami dawniejszej polityki godności narodowej, póki w tym kierunku wyłącznie oddziaływano u nas z góry na warstwy niższe, dopóty jedność w obozie naszym była wzorową; polityka Koła parlamentarnego znajdowała oddźwięk we wszystkich warstwach społeczeństwa; nieporozumień między reprezentacyą a narodem nie było żadnych. Jeżeli zaś gdzieniegdzie pojawiły się jakie warcholskie zakusy, to rychło stłumiono je w samem zarodku.

Gdy jednak naraz nasza reprezentacya parlamentarna opuściła wypróbowaną drogę polityki dotychczasowej i gdy uprawiać poczęła politykę wręcz przeciwną, aniżeli tę, którą społeczeństwu od lat dziesiątków zalecano i którą się też w sercach i umysłach jego ugruntowała, naturalnym rzeczy biegiem wyniknąć musiała kolizya między reprezentacyą a społeczeństwem, którą wyzyskują żywioły najmniej do tego uprawnione.

Że szerokie koła społeczeństwa naszego nie pochwalają postępowania reprezentantów swych parlamentarnych, mianowicie w świeżej sprawie wojskowej, tego dowodem były najnowsze zajścia w Bydgoszczy, a także tutaj w Poznaniu.

Nasz komitet wyborczy nie solidaryzował się również z tą polityką bezwzględnej uległości wobec nienamiarkowanych wymagań rządu w dziedzinie wojskowej i aby dać wskazówkę przyszłemu posłowi z Poznania, zaproponował zebraniu wyborczemu, odbytemu tutaj przy ogromnym udziale wyborców, rezolucyę w umiarkowanej formie żądającą, aby reprezentanci nasi parlamentarni, uznając przytem potrzebę społeczeństwa w dziedzinie ekonomicznej, nie przyczyniali się do nakładania na nie nowych ciężarów. A ponieważ komitet był przekonany, że nasi posłowie, choć przeciwnego byli zdania, działali z pobudek czystych, w chęci służenia społeczeństwu według najlepszego zdania, przeto zaproponował także wyrazić im uznanie w tej samej rezolucyi. Można więc było na tę rezolucyę się zgodzić, gdyż wybrany na tej podstawie poseł poznański musiałby się do życzenia w niej wyrażonego zastosować.

Z przebiegu owego burzliwego zebrania wyborczego mógł się dotychczasowy poseł poznański p. Stefan Cegielski przekonać, że ogromna większość obywateli poznańskich potępia stanowisko Koła polskiego w sprawie projektu wojskowego i nie należy nam wątpić, że w razie wyborów skorzysta z poczynionego tutaj doświadczenia. To też większość zebranych wyborców poznańskich zgodziła się na proponowaną przez komitet łagodną wskazówkę dla mającego się wybrać kandydata poselskiego; ale była na zebraniu mniejszość, która krzykiem i hałasem sterroryzowała większość i przeszkodziła do rozwiązania zebrania. Na czele tej mniejszości stanął ten sam mąż który pierwszy wywiesił u nas czarno-białą chorągiewkę lojalności pruskiej, którego dla jego zachwalania polityki bezwzględnej lojalności „*vox populi*" nadała niepiękne miano *Schwarzweissera* i który także w sprawie projektu wojskowego zajmował stanowisko dla rządu przychylne. Ta jego polityka nie przeszkodziła mu jednak wystąpić wrogo przeciw Kołu polskiemu za jego ostatnie wotum a w szczególności za uzasadnienie tego wotum i postanowił p. dr. Szymański przy pomocy bałamutnych swych zwolenników przeforsować swoją kandydaturę w Poznaniu przeciw komitetowej kandydaturze p. Cegielskiego.

Dla czego właśnie ostatnie wotum Koła polskiego jest dla tego pana kamieniem obrazy, dla czego on, jako zwolennik rządowego projektu wojskowego, wysuwa teraz swoją kandydaturę przeciw posłowi, który również był za tym projektem, to już pozostanie na zawsze zagadką psychologiczną, o której rozwiązanie nikt, bodaj czy sam p. dr. Szymański, się nie pokusi. Tyle jest tylko pewnem, że p. dr. Szymański skorzystał zręcznie z niezadowolenia, jakie obecnie panuje w szerokich kołach społeczeństwa i na tem niezadowoleniu opiera swoje marzenia poselskie, które popiera za pomocą rozbijania zebrań, aby nie dopuścić do proklamowania kandydatury komitetowej.

Rozumielibyśmy tę chęć wyforowania się na posła u p. dra Szymańskiego, gdyby był stanowczym przeciwnikiem projektu wojskowego i gdyby nie był tak gorącym wielbicielem czasów pruskich, owego smutnego „programu przyszłości", gdyby na każdem miejscu nie powiewał swoją czarno-białą chorągiewką lojalności, ale w takich warunkach kandydatura jego jest wręcz niemoralną i niemoralnem jest, co p. dr. Szymański robi, aby zostać posłem. A jednak kilka frazesów niezadowolenia, które wygłosił na zebraniu wyborczem, oklaskiwano burzliwie na zebraniu; tłumy nie zważały wcale na to, kto je głosił, i dlatego to niezadowolenie, jakie się w szerokich warstwach naszego społeczeństwa z taką prawdziwie elementarną objawia siłą, winno być dla tych, którym mandaty nasze powierzamy, poważną wskazówką na przyszłość.

Jeżeli fałszywa polityka, jaką Koło parlamentarne praktykowało w ostatnim czasie, stanowczej nie ulegnie zmianie, to nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo, a mianowicie masy, które nie mają krytycznego sądu i patrzą tylko na fakta, wypowiedzą posłuszeństwo dotychczasowym wodzom i rzucą się w objęcia każdej opozycyi, nie pytając wcale, kto na jej czele stać będzie, tak jak się to działo na zebraniu czwartkowem.

Już dawno nie pamiętamy w Poznaniu tak burzliwego zebrania, już dawno nie słyszeliśmy na zebraniach publicznych takich głosów niezadowolenia z polityki naszych reprezentantów parlamentarnych, a obawiać się należy tylko, że z tego niezadowolenia skorzystała osobistość, nie dająca nam dostatecznej rękojmi, człowiek, który nieraz zmieniał przekonania w swoim organie, a nadto nieoświeconych czytelników swoich karmi namiętnością i nienawiścią dla innych.

Jaki będzie wynik wyborów w Poznaniu, trudno na razie osądzić. Wskutek rozwiązania czwartkowego zebrania przez policyę, zwołał komitet drugie zebranie na jutro, ale na to zebranie wydał p. dr. Szymański podobne hasło jak na zebranie czwartkowe. W ostatnim numerze *Orędownika* proklamowany jest bunt wyraźny i zalecony jest system rozbijania wszystkich zebrań, na których kandydować będą dawniejsi członkowie Koła polskiego. Nie wahał się nawet p. dr. Szymański wypowiedzieć zdania, że lepiej, iż wcale poseł polski nie przejdzie, niż żeby miał przejść który z posłów dawniejszych. P. dr. Szymański zagrał na najczulszych strunach namiętności politycznych i proklamując secesyę, może doprowadzić do tego, że wszelki ład i porządek w obozie polskim się rozbije, i że najlepiej na tem wyjdą Niemcy, którzy walczą pod wspólnem hasłem: „przeciw Polakom i socyalistom!" Wobec secesyi *Orędownikowej* obawiamy się tutaj na seryo, że w Poznaniu i w obu powiatach poznańskich, stanowiących jeden okręg wyborczy, nie zwyciężymy, jak zawsze dotąd, zaraz w pierwszym pochodzie wyborczym i że nasz kandydat oficyalny dopiero w wyborach ściślejszych zwycięży. Niemcy zaś łudzą się, że może i w tych kandydat nasz zostanie pobitym, jeżeli socyaliści przerzucą się na stronę niemiecką. Byłby to wstyd dla Poznania i okolicy gdyby się tak stać miało rzeczywiście; my jednak nie rozpaczamy jeszcze o naszem społeczeństwie, które mając do wyboru pomiędzy osobą p. Cegielskiego a p. dr. Szymańskim stanie po stronie pierwszego, ponieważ on daje mu rękojmię, że z przyjętej rezolucyi wyciągnie należytą konsekwencyę.

***Tarnopol**, 23 maja.*

(Zlot „Sokołów").

Trzema kolumnami — jak wam wczoraj doniosłem — ustawili się Sokoli przed kościołem. Do świątyni weszli tylko reprezentanci każdego z gniazd obecnych. Przez 1½ godziny mokła nasza wiara przed kościołem, dając dowód prawdziwie sokolskiej wytrwałości. Z kościoła ruszono z powrotem do gmachu „Sokoła". Z balkonów rzucano kwiecie na kroczące zastępy. Entuzyazm mieszkańców spowodował taki ścisk na ulicach, że zastępy Sokołów zaledwie mogły się przecisnąć naprzód i to dzięki doskonale zorganizowanej straży obywatelskiej.

W sali „Sokoła", przepełnionej głównie paniami, odbyła się uroczystość oddania sztandaru. Na scenie grono pań pod przewodem mecenasowej Trzcienieckiej wręczyło prezesowi tarnopolskiego „Sokoła", p. Promińskiemu sztandar. Wręczająca wygłosiła przy tej sposobności prześliczny wiersz. Gorące przemowy prezesa, następnie druha Dziędzielewicza i chór „Sokoła", wypełniły program, poczem odbyła się uroczystość wbijania gwoździ.

Z prześlicznego przemówienia druha Dziędzielewicza, które ogromne zrobiło wrażenie, podaję jeden końcowy ustęp, a mianowicie ślubowanie wiary sokolskiej na sztandar nowego gniazda.

„Trzebaby mi całej potęgi słowa, — mówił druh Dziędzielewicz — ażeby w tej uroczystej chwili, imieniem całego Sokolstwa na taki sztandar godnie ślubować. Mam takie słowa, ale z poza grobu, ale od mogiły człowieka, który całem swojem strasznie ciężkiem i strasznie bolesnem życiem dał dowód, że pod sztandarem takim paść warto. Niechaj te słowa ukochanego naszego ś. p. Żegoty Krówczyńskiego, przesłane w jego piśmie na uroczystość wręczenia sztandaru Macierzy naszego Sokolstwa, będą tą przysięgą: (Tu zapanowała w sali uroczysta cisza, jak w kościele).

„W imieniu wszystkich Sokołów ślubujemy, że zawsze godnie i wysoko ten sztandar nosić będziemy, a gdyby komukolwiek przyszła grzeszna myśl go poniżyć lub skalać, niechaj mu przedtem uschnie prawica, mózg wypowie posłuszeństwo i krew na zawsze w żyłach skrzepnie.

„Ciebie, nasza Królowo, za przykładem naszych ojców, którzy w chwilach doli i niedoli uciekali się pod Twoją obronę, błagamy, uproś dla naszej pracy łaskę u Wszechmocnego, aby wzlatujący Sokół coraz wyżej się wzbijając, powrócił wreszcie do nas Orłem srebrno-białym".

Kulminacyjnym punktem zjazdu były ćwiczenia na boisku. Deszcz do południa lał już jak z cebra i zdawało się, że ta główna chwila programu odpadnie. Ale „Sokolstwo" — zakon twardy i takim się okazało. O godzinie 3½ z południa zapełniły się trybuny boiska szczelnie, jak gdyby przy najpiękniejszej pogodzie. Setki deszczochromów czyniły dach nad tą ruchomą ścianą, sprawiając niezwykły widok. Punktualnie o oznaczonej godzinie Durski wprowadził zastępy na boisko i dał znak do rozpoczęcia ćwiczeń. Wypadły one nad podziw dobrze, zarówno wolne ćwiczenia (berneńskie), jak z maczugami i laskami. Zamiast ćwiczeń na przyrządach, Krakowiacy przedstawili piramidy, co wywołało prawdziwy zapał.

Wieczorem o 8 odbył się bankiet pożegnalny w sali „Sokoła". Zebrało się przeszło 400 osób. Muzyka wojskowa i chór „Sokoła" lwowskiego popisywały się na przemian. Pełne myśli i pięknie wypowiadane toasty płynęły z ust najlepszych mowców w sokolstwie, czyniąc z tej biesiady prawdziwą ucztę dla ducha.

Pierwszy przemówił prezes „Sokoła" tarnopolskiego, rejent Promiński.

Druh Trzecieski, mecenas tarnopolski, wnosząc toast na cześć związku sokolego streścił zadanie „Sokoła" słowami: „*Walką i pracą o prawdę.*" Druh Dziędzielewicz, odwzajemniając się toastem na cześć „Sokoła" tarnopolskiego, dowodził, iż najzbawienniej będzie tylko na własne siły liczyć, druh Zgórski spełnił kielich na cześć „Macierzy Sokołów", druh Fiszer na cześć Polek, druh Tarnawski (z Przemyśla) na cześć miasta Tarnopola, — Kahane (z Tarnopola) na cześć Krakowa i tamtejszych „Sokołów", — druh Serbeński z Krakowa wychylił zdrowie karnych szeregów sokolskich w ręce najkarniejszego „Sokoła" naczelnika Durskiego, druh Kułakowski (z Czerniowiec) nieobecnych „Sokołów", — inżynier Kesler Kasy oszczędności, która się okazała wielce ofiarną dla sprawy miejscowego „Sokoła", — ponownie druh Zgórski na powodzenie pracy dla Ojczyzny i ludu, — wreszcie druh Czarnik „Kochajmy się!"

W odstępach grała „Harmonia" pieśni narodowe i śpiewał chór lwowski. Z wielkim zapałem przyjmowano nadchodzące i odczytywane telegramy. Było ich kilkanaście, między innemi z Bydgoszczy i Ickan. Z Rzeszowa jakiś poetyczny „Sokół" zatelegrafował wierszem życzenie: „obyście stworzyli erę potęgi, a wrogom porządne sprawili cięgi."

Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

***Kraków**, 23 maja.*

(Pierwsze posiedzenie.)

W sprawie karności młodzieży szkolnej zabrał głos prof. Tomasz Sołtysik. W wspaniałym, tak pod względem formy, jak treści odczycie, ubolewał referent, że utyskiwania na ustrój szkół średnich stają się hasłem coraz bardziej rozlegającem się przeciw wychowaniu młodzieży. Zdawałoby się, że szkoły nie spełniają obowiązków należycie, a przecież nie potrzebują się wstydzić porównania ze szkołami dawniejszemi. Każdy przyzna, że młodzież teraz nie równie więcej ma do zawdzięczenia szkole, aniżeli jej poprzednicy z przed r. 1868, bo mimo trudniejszych warunków nauki uczniowie nasi mogą stanąć na równi z uczniami państw innych. Jak obowiązkiem naszym jest, korzystać z uwag krytyka, tak śmiało powinniśmy odpierać zarzuty nieuzasadnione, przyczyniać się do sprostowania mylnych sądów, chronić szkołę naszą od eksperymentów i ujemnego wpływu krytyki. I w dziennikach i na różnych zebraniach odzywają się głosy na brak karności u młodzieży, a głosy te przybierają takie pozory słuszności, iż możnaby przypuścić, że w ostatnich czasach moralność młodzieży podupadła, że swawola przybrała zatrważające rozmiary. Wobec takich głosów domagających się użycia radykalnych środków zaradczych, zachodzi obawa o przyszłe dobro obywateli kraju. Otwarcie wypowiedziane zdanie będzie spełnieniem obowiązku prawdziwie obywatelskiego.

Referent przytacza szereg faktów z lat dawniejszych, świadczących o tem, że młodzież dawniejsza o wiele więcej dopuszczała się przestępstw, niż dzisiejsza, a było mniej kar, mniej wykluczeń. Dzisiaj rygor jest baczniej przestrzegany, treść nauki przez udoskonalenie metody nauczania i zmianę języka wykładowego wywiera wpływ na uszlachetnienie serca, stąd u młodzieży dzisiejszej mniej zboczeń, złośliwości i uporu, niż u poprzedniej. Zdarzają się i dziś wykroczenia przeciw przepisom karności (było ich w 17 miesiącach 110), lecz te nie noszą na sobie takiego piętna dzikości, jak u młodzieży dawniejszej, bo i oko nasze stało się czujniejsze i bystrzejsze. Sporadyczne wypadki, zdradzające brak zasad religijnych, lub skrzywienie pojęć o stosunkach społecznych, nie powinny służyć za podstawę do wydawania ogólnego sądu o naszych młodzieńcach. Szkoły średnie spełnią pod tym względem swe zadanie, jeżeli starać się będą o sparaliżowanie złych wpływów zewnętrznych. Mimo że szkoła czuwa bacznie nad moralnem wychowaniem młodzieży, dość powszechnem jest mniemanie, że cokolwiek złego dzieje się pomiędzy młodzieżą, to winna temu szkoła. Te zarzuty nie mają podstawy, bo szkoła nie jest zakładem poprawczym. Wybryki były i będą, dopóki młodzież będzie młodzieżą, a **ciężkiej krzywdy dopuszczają się ci, którzy całe odium złego składają na młodzież ubogą**, mieszczącą się po ciasnych, lichych „**stancyach**."

Wybryki młodzieży majętniejszej nie równie są gorsze. Potrzeba więc zbadać źródło, z którego te niedostatki pochodzą i dać dyrektywę do poprawy stosunków. Czynnikami wpływającemi na karność młodzieży są rodzice lub opiekunowie, i władze szkolne. Referent mówi następnie o współdziałaniu domu ze szkołą. Konferencye z matkami, które zawsze i wszędzie umieją dostrzedz zalety swych synów dla innych ukryte, mijają się z celem. Uregulowanie tej sprawy powinno nastąpić w sposób umożliwiający szczere i otwarte zetknięcie się domu ze szkołą.

Przyczyną złego jest też niestosowny wybór „stancyj" dla uczniów i pod tym względem wyłoniły się projekta ustanowienia osobnych komisyj, któreby udzielały koncesyj na „stancye". Zdaniem Koła ustanowienie takich komisyj nie jest pożądane z różnych powodów; mogą osoby dojrzałe, moralne, zająć się poleceniem stancyj rodzicom, ale ta działalność musi być całkiem prywatną. Co do pensyonatów i internatów szkoła żadnej ingerencyi, ani kontroli dotąd wywierać nie mogła.

Drugim czynnikiem, wpływającym na karność młodzieży, są **władze szkolne**. Od nich zależy urządzenie odpowiednich budynków, któreby już swoją zewnętrzną formą działały korzystnie na umysł ucznia, i wyposażenie zakładu w odpowiednie siły nauczycielskie. Karność szkolna i powodzenie nauki i wychowania zależy w wysokim stopniu od tego, czy władza stworzyła stały grunt pod nogami nauczyciela.

Referent kończy swój długi wywód wnioskiem: „Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, iż karność młodzieży szkolnej nie uległa pogorszeniu. Pożądanemby jednak było: 1) dokładniejsze określenie stosunku między szkołą a nadzorem domowym; 2) ścisłe nadzorowanie pensyonatów i internatów; 3) zaopiekowanie się stosownem umieszczeniem młodzieży zamiejscowej za pośrednictwem prywatnych zabiegów."

W dyskusyi nad temi wnioskami przemawia najprzód p. **Romański** (Stryj), popierając zdanie referenta, że karność młodzieży nie jest teraz gorszą, a jeżeli zdarzają się karygodne poszczególne wypadki, to winien temu duch czasu, stosunki, a może i publicystyka, która przedstawia fakta w formie niezgodnej z rzeczywistością, jak to miało miejsce w Stryju. Ubolewa, że w programie narad zgromadzenia nie ma punktu o polepszeniu bytu nauczycieli, których stanowisko jest gorsze w porównaniu z nauczycielami szkół przemysłowych i inspektorami okręgowymi. Stawia więc w imieniu kolegów ze Stryja wniosek: „Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że pierwszym warunkiem polepszenia karności młodzieży jest polepszenie bytu nauczycieli."

Ks. dr. **Pechnik** sądzi, że polepszenie to zależy od władz szkolnych, nie od zgromadzenia, żąda by dyrekcya miała spis wszystkich stancyj i pensyonatów, by w miarę ich jakości mogła rodzicom polecać dobre a zabronić złe; życzy sobie dalej zakładania nowych internatów i jest za skreśleniem wyrazów punktu 3 „za pośrednictwem prywatnych zabiegów".

Prof. **Lech** (Stanisławów) twierdzi, że karanie i zapobieganie złemu jest lepsze, nie karność, lecz przestępstwa młodzieży są teraz innej natury i zapobiegać im trzeba w szczególności przez dozór pensyonatów i internatów, jakoteż potrzeba się starać u władz o subwencyonowanie burs, szczególnie na prowincyi.

Dr. **Karbowiak** przychyla się do wywodów ks. Pechnika i poprzedniego mowcy.

Prof. **Rychlik** (Jarosław) wnosi, by w punkcie 3 po słowach: „za pośrednictwem prywatnych zabiegów", dodać: „przez wprowadzenie po miastach prowincyonalnych deputacyj gimnazyalnych".

Prof. **Kunz** (Kraków) wyraża uznanie dla wywodów referenta, lecz nie zgadza się z jego wnioskami. Szkoła ma zadanie wychowywać w obrębie szkoły, a po za szkołą o tyle, o ile do wiedzy władz szkolnych dochodzą wykroczenia po za szkołą; żeby jednak szkoła stawała się organem **policyjnym**, to nie zgadza się z jej godnością. Jest za odrzuceniem wszystkich trzech punktów.

Dr. **Jordan** sądzi, że u młodzieży jest mniej żywości temperamentu, natomiast jest ona więcej zmęczona, więcej zblazowana, zdemoralizowana. Proponuje przyjęcie punktu 1, opuszczenia 2, opuszczenia w p. 3 wyrazów: „za pośrednictwem prywatnych zabiegów", nadto 4 zniesienie ograniczenia nauczycieli co do trzymania uczniów na stancyi.

Dr. **Mańkowski** w dłuższem przemówieniu broni wniosków referenta, po czem dla spóźnionej pory posiedzenie zamknięto.

(Drugie posiedzenie.)

Na drugiem posiedzeniu, odbytem w niedzielę po południu, referent **Sołtysik** broni wniosków i daje odpowiedzi na wywody mowców w poprzedniem posiedzeniu.

Przy głosowaniu nad temi wnioskami przyjęto punkt 1, odrzucono punkt 2 (ścisłe nadzorowanie pensyonatów i internatów); z punktu 3 opuszczono na wniosek ks. Pechnika wyrazy: „za pośrednictwem prywatnych zabiegów"; nie przyjęto dodatku prof. Rychlika „przez powołanie deputacyj szkolnych", przyjęto natomiast wniosek dodatkowy dra Jordana: „pożądanem jest zniesienie ograniczenia nauczycieli co do trzymania uczniów na stancyi" i prof. **Romańskiego**: „jednym z czynników wpływających na karność młodzieży jest podniesienie moralnego i materyalnego stanowiska nauczycieli". (Dok. nast.)

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 20 maja.

(Dokończenie.)

Mógłby ktoś jednak zarzucić komisyi, że na owe wystąpienia w dziennikach nie odezwała się. Otóż komisya nie była powołaną do walki z wiatrakami po pismach. Wiem jednak, że redakcya *Czasu* otrzymała artykuł streszczający przedmiotowo przebieg owego posiedzenia. Artykuł ten był już w druku, ale p. Chyliński go wyjął i posłał do Koźmiana z zapytaniem, czy go umieścić, czy nie. Naturalnie p. Koźmian powiedział, że nie, więc ograniczono się na maleńkiej wzmiance o posiedzeniu, ale za to na drugi dzień p. Koźmian napisał artykuł, w którym dobrze dojechał komisyi i to umieszczono! (*Wesołość*). Jakże tu walczyć, jak wyświecać opinię?

Wracając do owego posiedzenia, wspomina dalej dr. Jakubowski, że Estreicher przystąpił w w zupełności do projektu Koźmiana, więc już tylko ten ostatni projekt mógł być przedmiotem rozprawy. „Nie dawano lekcyi p. Koźmianowi, bo za dorosły jest i za mądry na to, ale oceniono jego projekt, a on sam uznał, że tenże nie może być przedmiotem szczegółowej dyskusyi. Na szczegółowe pytania r. dra **Paszkowskiego** Koźmian dawał odpowiedzi wprost sprzeczne z opinią Estreichera, a zarazem sam oświadczył wyraźnie, że potępia sposób takiej walki, jaka się dotąd w dziennikach prowadzi. Na drugiem posiedzeniu przyjęliśmy niektóre uwagi p. Koźmiana, te, które były do przyjęcia, a od innych odstąpił w końcu nawet gorący ich zwolennik p. Paszkowski. Nie były to więc — jak twierdzi *Czas* — żarty, komedye, lekcye, lekceważenie znawców. My nie mieliśmy być protokolantami zdań znawców! Naszym obowiązkiem było pamiętać równocześnie o gminie, o sztuce i o entrepryzie! (*Oklaski*).

Później już pojawił się artykuł w *Czasie*, podpisany przez Koźmiana, który podobną organizacyę, jak proponuje komisya, nazywa „**anarchią**" i ubolewa, że „**wszędzie ów pierwiastek anarchiczny u nas musi się wcisnąć pomimo tak ciężkich doświadczeń w historyi**". (*Ogólna wesołość*) No moi Panowie, za naszą pracę znowu staliśmy się anarchistami! (*Ogólna wesołość*).

Za dobrą sprawą takiemi zarzutami się nie walczy.

Do słowa „anarchia", „anarchiści" dzięki *Czasowi* **mieliśmy czas się już przyzwyczaić. Jeżeliktoś nie słucha woli jednego, który chce rozkazywać, już jest anarchistą! My słuchać go nie będziemy!** (*Żywe oklaski*).

Ponieważ komisya nie dała się zastraszyć, pojawił się po jakimś czasie jeszcze jeden artykuł, ale już bez podpisu, a zatem od redakcyi, artykuł rzeczywiście tak gładki, jak jeszcze w tej sprawie nie wyczytałem. (*Wesołość*). Pomyślałem sobie: *Czas* wraca do swego, (*Wesołość*), ale ja lubię, żeby był obok gładkości i sens, a mnie się ten sens właśnie nie podobał. (*Wesołość*).

Idzie więc autor tym samym tokiem myśli, co i *Infaustus* w swojej broszurze, ale gładko: ubolewa naprzód, że to spóźnione, no i p. **Kohn** ubolewał, ale boleść swoję zawsze wyrażać można (*Wesołość*). Twierdzi dalej, że kontrakt tak krępuje przędsiębiorcę, iż on będzie się starał dawać sztuki **atrakcyjne, w ten sposób** — wykrzykuje dalej — **nie wyjdziemy z tej anarchii repertoarowej** — przyznaje więc, że dziś jest anarchia, pomimo, że i dziś mamy taką komisyę i pomimo, że sam p. Estreicher w niej zasiada (*Ogólna wesołość*). Tak to łatwiej pisać, aniżeli konsekwencye wyprowadzić. A potem, jak tu mówić o kierunku artystycznym, a nie przyznać się do anarchii repertoarowej? Autor znalazł i na to sposób. Powiada mianowicie, że jeżeli się znajdzie przedsiębiorca zdolny, z poczuciem godności i znajomością sztuki, to komisya stanie z nim w konflikcie. Z tego chyba wynika, że **komisya składa się z idyotów**, a jak zezwoli na złe sztuki, to przedsiębiorca będzie w zgodzie z komisyą. Ponieważ nam jednak trudno przypuścić, żeby członkowie owej komisyi byli samymi idyotami, to p. **Chyliński** się nie obrazi, jeżeli powiem, że ów **autor napisał poprostu niedorzeczność**. Ale dotychczas byłoby to wszystko jeszcze **bardzo grzecznie, chociaż niedorzecznie**. (*Wesołość*) Dalszy za to ustęp artykułu powiada, że projekt kontraktu nosi piętno animozyi, bo zawarowano w nim, iż ci „miłośnicy" teatru **mają tylko osobiście owej loży używać**, insynuowano więc nam zarzut, że dotychczasowej komisyi chcemy ubliżyć. Myśmy tego dotąd nigdzie nie uczynili. W żadnym projekcie dodatku tego nie było. Któżby więc miał nas skłonić do tej animozyi? Ależ nikt inny, tylko p. **Koźmian**, bo **właśnie na jego wniosek myśmy to uchwalili**, bo i on wiedział, **że do owej loży chodzą wszyscy, tylko nie znawcy!** Więc nie animozya nami powodowała, ani chęć obrazy, ale po części **chęć zapobieżenia nadużyciom w przyszłości**, a po części, przyznaję się szczerze, że sam postanowiłem wystąpić już raz przeciw tej **hiperprodukcyi znawców** (*Ogólna wesołość*), bo dotąd, kto tylko był kilka razy w tej loży, uważał się już za znawcę (*Ogólna wesołość*).

W dalszym ciągu polemizuje mowca z twierdzeniem autora, że lożę tę należałoby zastrzedz także krytykom i dramatycznym autorom. Oto treść działalności *Czasu*. Jeżeli nam p. Chyliński mówił, że dzienniki tworzą opinię, że opinia w Polsce zaatakowana, — jabym zredukował to do dwóch, lub najwyżej trzech osób. Ten, co napisał do *Czasu*, napisał do dziennika poznańskiego i lwowskiego i zrobił opinię na całą Polskę. My nie jesteśmy tak naiwni, za taką opinią nie pójdziemy, zachowamy własne zdanie, własną opinię (*Oklaski*). Przyznacie więc Panowie, że zachwycać się tą formą i tym sposobem walki żadną miarą nie można. Jeżeli zaś cała komisya za pracę swoją pod taki pręgierz została postawioną, muszę publicznie wyznać, że walka ze strony *Czasu* nie była z dobrą wiarą prowadzona.

Przechodząc do szczegółów mowy **Chylińskiego**, mianowicie do zarzutu o lekceważeniu opinii znawców, przypomina mu sprawozdawca, że kiedy w sprawie budowy teatru znawcy oświadczyli się za Stryjeńskim, p. Chyliński przeciw niemu, a za Zawiejskim głosował. Potem drugi raz pytaliśmy się znawców, czy wziąć teatr w administracyę własną, czy nie; p. Estreicher i Koźmian za własną się oświadczyli, a p. Chyliński i ja głosowaliśmy inaczej, to jest przeciw ich opinii, zachęcał mnie nawet p. Chyliński, żebym z całą siłą przeciw temu walczył. Otóż, jeżeli już dwa razy głosowaliśmy przeciw owej opinii znawców, to głosujmy jeszcze raz trzeci, a będzie *omne trinum perfectum!* (*Wesołość ogólna*).

Wyraża mowca dalej zdziwienie, że p. Koźmian przemawiał imieniem sztuki i tak był zakochany w sztuce, podczas gdy pod jego dyrekcyą swego czasu teatr coraz bardziej upadał i doszło do tego, że jego „**kochany Karol**" (*Wesołość*) musiał postawić wniosek w Wydziale, aby mu odmówić subwencyi. Pokazuje się zatem, że chyba tak bardzo w sztuce zakochany nie jest. — Dalej nadmienia sprawozdawca, że p. Estreicher stawiając raz wniosek, aby nie wypłacić subwencyi, sam wyraźnie oświadczył, że dziś upadkowi sceny komisya zaradzić nie może, bo jest bez żadnej władzy, nie ma wpływu ani na repertoar, ani na artystów. Gdyby więc wszystko inne przemawiało przeciw projektowi, to sama ta okoliczność, że znawca, który sam zasiada w komisyi, nie może sobie dać rady z teatrem w Krakowie, przekonywa o potrzebie uposażenia komisyi w inne, rozleglejsze prawa. To będzie i dla dobra sztuki i gminy i entrepryzy (*Oklaski*). Zgadza się mowca zupełnie z ustępem mowy Chylińskiego, w którym tenże oświadczył, że dzisiejsza komisya nie wykonywa należycie obowiązków swoich i że nie wpływa na kierunek artystyczny. Konieczność musiała spowodować do tego p. Chylińskiego: wszak w komisyi zasiadają tak bliscy mu pp. Szlachtowski, Estreicher, Jordan, a przecież nie wahał się tak surowo działalność komisyi ocenić! Komisya dziś nie ma tych praw, które my projektujemy. Wolno jej tylko robić uwagi dyrektorowi, który postępuje, jak mu się podoba, a ponieważ komisya mówiła ciągle bez skutku, więc i przestała w końcu mówić. Najlepszy w tem dowód, że potrzeba komisyi dać prawa i władzę faktyczną. Powiada p. Chyliński, że jeżeli się znajdzie przedsiębiorca z poczuciem godności i powiedzie mu się, to zasługa przypisywana będzie nie jemu, ale komisyi. Otóż referent powołuje się na czasy Meciszewskiego, kiedy to teatr stał wysoko, a obowiązy-

wała właśnie owa drakońska instrukcya rządzącego senatu.

Gdyby jednak i tak być miało, że palma zasługi nie dostanie się dzierżawcy tylko komisyi, to wszak myśmy budowali teatr dla wszystkich, jedyny ten cel mieliśmy na oku. Kończąc odpowiedź swą na wywody r. Chylińskiego, dziwi się referent, dla czego tenże wprowadził do Rady walkę z dziennikami. Chciał zapewne dziennikowi swemu nadać piętno dobrej wiary, ale Rada miejska nie da się zaprząc w rydwan *Czasu* jako niewolnik, my tak zadecydujemy, jak tego dobro publiczne wymaga (*Huczne oklaski*). A jako zwolennik *Czasu* daje jeszcze mowca radę p. Chylińskiemu, żeby z taką bajką, jak wspomniana, nie wprowadzał *Czasu* na posiedzenia,* bo to korzyści *Czasowi* nie przyniesie. (*Oklaski*).

Z kolei zwrócił się mowca do wywodów r. Pawlikowskiego i oświadczył, że widząc jak tenże cytował ustępy artykułu Estreichera zbudowany był, gdy sobie pomyślał, że p. Pawlikowski pierwszy raz chyba szuka prawdy w *Czasie*, a nieszczęśliwym trafem i tym razem jej tam nie znalazł (*Wesołość*).

R. Pawlikowski. Opierałem się nie na *Czasie*, ale na uwagach p. Estreichera.

Referent polemizuje dalej z poprawkami p. Pawlikowskiego, starając się dopatrzyć w nich sprzeczności i niemożebności wykonania.

Pozostają mi jeszcze do ocenienia — mówił dalej sprawozdawca — uwagi p. r. Rosenblatta. Rozpoczął on wywody swoje uznaniem dla mnie, w którem jednak była taka pigułeczka, że jeśli można mu ją zwrócić, to ja chętnie zwracam (*Wesołość*). Trudne — mówił on — jest zadanie sprawozdawcy, ale i w przyszłości będzie on odpowiedzialny. Broń mnie Boże od tego! Przedkładam na to pracę komisyi, abyście Panowie oceniwszy ją zwolnili mnie od dalszych obowiązków.

Inaczej bowiem, skoro później jaki artysta źle będzie grał, albo artystka ucieknie, to p. Rosenblatt powie, że ja temu jestem winien (*Wesołość*). Polemizując z dalszemi szczegółami wywodów dra Rosenblatta, przyznał mowca, że w projekcie jest kilka usterek, które w rozprawie szczegółowej będzie można usunąć.

Z kolei zwraca się referent do wszystkich, którzy twierdzą, że nie znajdzie się dyrektor teatru, któryby warunki projektowane zechciał przyjąć. Oświadcza więc dr. Jakubowski, że gotowość podpisania kontraktu wyraził mu już p. Glikson, Rapacki, a świeżo nadesłał podobnej treści list p. Trapszo, reżyser lwowskiego teatru, który chętnie poddać się chce wszelkim warunkom projektu i doradza oddać entrepryzę spółce z 7 lub 10 osób złożonej.

Przemówienie swe trwające przeszło $1^1/_2$ godziny — zakończył referent wskazaniem na teatr lwowski, który upadł nisko, do którego publiczność zniechęciła się zupełnie, a Wydział krajowy od wielu lat dać sobie z nim rady nie może. Nie pozwólmy, by i u nas miał teatr tak upaść. Prosi więc mowca o przyjęcie projektu do szczegółowej rozprawy. (*Oklaski*).

R. Chyliński zabierając głos do sprostowań faktycznych, przyznaje, że redakcya *Czasu* otrzymała istotnie artykuł o przebiegu posiedzenia komisyi, on jednak nie dał go do druku, ponieważ zdaniem jego były w artykule tylko złośliwe i tendencyjne wycieczki przeciw znawcom w komisyi. Autora artykułu, jakkolwiek go zna, mowca wymieniać nie chce. Twierdzi dalej p. Chyliński, że za dyrekcyi p. Koźmiana nigdy Wydział krajowy nie odmawiał subwencyi. Następnie zaznacza, że wszyscy znawcy, w każdym razie Koźmian i Estreicher oświadczyli się za wydzierżawieniem teatru, a nie za administracyą własną. Mowca ubolewa w końcu nadtem, że referent ciągle niektórych przeciwników kontraktu podejrzywa o złą wolę, podczas kiedy on (Chyliński) i *Czas* nie przestaną twierdzić, że projekt jest z najlepszą wiarą napisany i pojęty.

Na te sprostowania odpowiedział raz jeszcze referent dr. Jakubowski. Artykuł ów, choćby nawet złośliwe jakiekolwiek wycieczki zawierał, mógł być wiernem sprawozdaniem z przebiegu posiedzenia. Na dowód, że Koźmian i Estreicher oświadczyli się za wzięciem teatru w własną administracyę przez gminę, odczytuje referent dosłownie opinie obydwu znawców. Co do atakowania osób, stwierdza mowca, że sam nie dał do tego powodu, został jednak wystąpieniem r. m. Chylińskiego do tego zmuszony.

Po zamknięciu rozprawy ogólnej przewodniczący poddaje pod głosowanie najpierw wniosek radcy dra Kohna, żądający, by Rada miejska zrzekła się na rzecz Wydziału krajowego prawa dozoru nad prowadzeniem przedsiębiorstwa teatra, zachowując sobie dozór nad budynkiem, — następnie wniosek r. Pawlikowskiego, domagający się, by projekt kontraktu odesłać do komisyi, w celu opuszczenia w nim postanowień krępujących swobodę artystycznego kierownictwa.

Oba te wnioski upadły.

R. Slęk wniósł następnie przyjęcie całego projektu komisyi *en bloc*. Poparł go w tem żądaniu r. dr. Styczeń, twierdząc, że kto miał co do nadmienienia, mógł to do tej pory uczynić.

Przeciw temu wnioskowi wystąpili Antoni Wodzicki, dr. Bandrowski, dr. Rosenblatt, dr. Domański i p. Pawlikowski Mieczysław, który oświadczył, że §. 22 regulaminu sprzeciwia się takiemu traktowaniu sprawy.

Wobec tego r. Slęk cofnął swój wniosek, a Rada po kilkuminutowej przerwie w komplecie 31 członków przystąpiła do szczegółowej rozprawy.

Przy „Wstępie“, zawierającym ogólne postanowienia o kontrakcie dzierżawy, wniósł r. dr. Horowitz, aby opuścić ustęp, określający czas trwania kontraktu, a dołączyć na końcu „wstępu“ ustęp z §. 41 o komisyi teatralnej.

R. dr. Rosenblatt sprzeciwił się użyciu słów „*fundus instructus*“, gdyż pojęcie to odnosi się tylko do gospodarstwa wiejskiego, i wniósł, by w to miejsce dodać: „z wszystkiemi przynależnościami“.

Po wywodach pp. Kwiatkowskiego, dra Proppera, wnioskodawców i referenta, Rada uchwaliła wstęp z poprawką dra Rosenblatta, wnioski zaś dra Horowitza nie uzyskały większości.

Przy §. 1, który nakłada na dzierżawcę obowiązek uiszczania rocznego czynszu 1200 złr. w dwóch ratach półrocznych z góry, r. dr. Boroński wystąpił z poprawkami stylistycznemi, a pragnąc w kontrakcie wziąć prawa dzierżawcy w obronę, wniósł, aby dodać na końcu tego paragrafu słowa: „Gmina zobowiązuje się natomiast oddać dzierżawcy przedmiot dzierżawy w dniu 1 sierpnia.“

R. dr. Bandrowski wniósł i uzasadniał do §. 1 dodatek tej treści: „Suma ta (1200 złr.) ma służyć na koszta utrzymania budynku, gdyby jednak w pierwszych sześciu latach nie została wyczerpana, pozostawia ją Rada miejska na rzecz funduszu emerytalnego artystów.“

R. dr. Kohn wystąpił przeciw tej poprawce.

R. Pawlikowski zwrócił się do referenta z zapytaniem, dlaczego w §. 1 podano tylko sumę 1200 złr., skoro zliczywszy wszystkie należytości w innych paragrafach od dzierżawcy żądane, otrzyma się kwotę znacznie wyższą. Mowca nie widzi więc powodu, aby „ciernie tego pięknego bukietu róż“, jakim ma być projekt kontraktu, ukrywać w rozmaitych miejscach.

Referent dr. Jakubowski odrzekł że w bukiecie u każdej róży są kolce. To jednak nie bukiet, ale kontrakt. Komisya wychodziła z zapatrywania, że gmina czynszu właściwie nie chce. Ustanowienie czynszu atoli jest zasadniczym punktem kontraktu dzierżawcy. Przyjęto więc sumę, która, zdaniem techników, prawdopodobnie wystarczy na utrzymanie murów zewnętrznych. Nie policzono sum wszystkich odrazu, bo przez to dzierżawcy by się nie pomogło, a kontrakt zostałby zaciemniony. Grały także w tem rolę względy podatkowe.

R. Pawlikowski wniósł, aby kwotę czynszu odłożyć jako ostatnią uchwałę kontraktu.

Poprawka ta nie została popartą.

Po wyjaśnieniach referenta co do kosztów utrzymania budynku, r. dr. Bandrowski cofnął swój wniosek o funduszu emerytalnym.

Przyjęto w końcu § 1 z stylistycznemi poprawkami dra Borońskiego, a przewodniczący zamknął na tem obrady, naznaczając następne na czwartek 25 b. m.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 maja.

Wczoraj popołudniu odbyła się narada ministrów dla zastanowienia się nad ostatniemi zajściami w Sejmie czeskim. Według jednego z dzienników, przez rząd informowanych, zastanawiano się nad pytaniem, czy wybryków młodoczeskich posłów na ostatniem posiedzeniu nie dałoby się oddać pod rozpatrzenie i orzeczenie sądowe. Wiadomość ta jest mało wiarygodna, ale zasługuje na zanotowanie.

Dzisiaj zbierają się w Wiedniu komisye nieustające. Z nich komisya przemysłowa zamierza — jak słychać — przedewszystkiem przygotować materyał do dalszej pracy przez wybadanie opinii stron najwięcej interesowanych i rzeczoznawców.

W Czechach zapowiedziano na najbliższe dni mnóstwo zgromadzeń w rozmaitych stronach kraju dla omówienia obecnej sytuacyi w kraju, wywołanej przebiegiem ostatniej sesyi sejmowej. Zgromadzenia te zwołuje stronnictwo młodoczeskie, t. j. stowarzyszenia polityczne o dążeniach młodoczeskich.

Antoni Schmerling

Wczoraj o godzinie 2 popołudniu zmarł w Wiedniu Antoni Schmerling, którego imię i działalność prawie od pół wieku związane są ściśle z dziejami Austryi. Wpływ jego na ustrój konstytucyjny przed zgórą 30 laty był taki silny, że jeszcze dotąd Austrya nie może otrząść się z więzów, jakiemi Schmerling ją omotał, spaczywszy myśl pierwotną dyplomu październikowego i wymyśliwszy taką konstytucyę, która zostawiła nienaruszone dawne przywileje stanowe szlachty a obok nich chciała dogodzić wymaganiom nowożytnym postępowego obywatelstwa. Biurokrata, centralista i wyznawca pangermańskich idei stworzył konstytucyę, która miała nadal utrwalić przestarzałe urządzenia i zwietrzałe poglądy pod nowożytnym pokostem, który dotąd trzyma się jeszcze i krępuje swobodę rozwoju.

Antoni Schmerling urodził się dnia 23 sierpnia r. 1805 w Wiedniu, tu odbywał studya prawnicze; w roku 1829 wstąpił do służby w sądzie, w roku 1846 był już radcą sądu apelacyjnego. W roku 1848 wystąpił na widownię szerszą publiczną, był wysłany do Frankfurtu jako mąż zaufania rządu austryackiego, aby wziąć udział w uchwaleniu projektu konstytucyi dla Niemiec. Wkrótce został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych i zarządzał równocześnie sprawami zagranicznemi Rzeszy niemieckiej. Powróciwszy do Wiednia, w r. 1849 został ministrem sprawiedliwości w gabinecie ks. Schwarzenberga. Później ustępuje z szerokiej areny, a wraca na nią dnia 13 grudnia r. 1860 jako minister stanu, obejmuje ster rządu i układa konstytucyę t. z. grudniówkę, w której wypaczył zasadniczą myśl dyplomu październikowego.

Tę konstytucyę wysilał się utrzymać różnemi fikcyami aż do 27 lipca r. 1865, kiedy ustąpił nie doczekawszy się Węgrów w Radzie państwa mimo cierpliwości i żmudnych usiłowań przez pięć lat — i wrócił na dawniejsze stanowisko prezydenta najwyższego trybunału. W r. 1867 został dożywotnim członkiem Izby panów i tu był przewodnikiem niemieckiego stronnictwa liberalno-centralistycznego do końca życia.

Wolność obywatelska a karność wojskowa.

Pisaliśmy przed kilku dniami o ruchu studenckim, powstałym równocześnie na Węgrzech i w Tyrolu z powodu rozporządzenia ministerstwa wojny, zakazującego oficerom rezerwowym brania udziału w stowarzyszeniach politycznych.

Sprawa cała została obecnie załatwioną ku zadowoleniu interesowanych. Oto *Pester Lloyd* ogłasza urzędowy w tym względzie komunikat, który uważać można jako autentyczną interpretacyę owego rozporządzenia. Czytamy tam między innemi: Zakazu z powodu przystępowania do stowarzyszeń studenckich nigdy nie wydawano. Ministerstwo wojny za pośrednictwem komend wojskowych ostrzegło tylko oficerów rezerwowych, aby nie wstępowali do takich stowarzyszeń, które służą niepatryotycznym, z stanowiskiem i sposobem myślenia austro-węgierskich oficerów pogodzić się nie dającym celom, lub które z powodu wykraczającego zachowania się swych członków budzą niezadowolenie powszechne. Niejeden komendant wojskowy w najlepszej acz błędnej wierze zrozumiał to ostrzeżenie jako ogólny zakaz. Takiego jednak zamiaru minister wojny nie miał, wiedząc zwłaszcza, że przeważna większość towarzystw studenckich takim celom nie służy, że przeto nie ma powodu oficerom rezerwowym należenia do nich zabraniać.

Należeć przeto do uznanych stowarzyszeń studenckich dozwolone będzie rezerwowym oficerom tak jak dawniej, a błąd niektórych komendantów skutecznie będzie sprostowany.

Z Niemiec.

Najnowsze wiadomości o ruchu wyborczym w Niemczech zapowiadają, że centrum ogłosi wreszcie w tych dniach odezwę wyborczą i że hasłem jej będzie: opozycya wobec przedłożenia wojskowego, względnie głosowanie przeciw wnioskom Huenego. Centrum ma oświadczyć, iż na przyszłość uważać będzie rezolucye Windthorsta za dyrektywę.

Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi — a to zdaje się rzeczą pewną, gdyż podaje ją *Germania*, organ stronnictwa centrum — to wybory przybrać mogą dla rządu zwrot niebezpieczny, a centrum uratuje wiele swoich mandatów, które w przeciwnym razie niechybnieby stracić musiało, jak np. na Górnym Śląsku. Znaczącem jednak jest, że do tej chwili nie wystąpiło centrum za swym programem wyborczym; najwidoczniej w stronnictwie tem zdania są podzielone, a solidarność znacznie osłabła.

Nordd. Allg. Ztg zaprzecza z całą stanowczością prawdziwości doniesienia dziennika *Hannover'scher Curier* o rozmowie cesarza Wilhelma z papieżem. *Nordd. Allg. Ztg* twierdzi, że treść rozmowy, podana przez dziennik hanowerski, jest wymysłem, pozbawionym wszelkiej podstawy.

Z Paryża.

Umiarkowane dzienniki republikańskie chwalą program prezydenta ministrów Dupuy, skreślony w mowie, jaką miał na bankiecie w Tuluzie; zaznaczają jednakże, iż p. Dupuy przemawiał niedyplomatycznie, tak, iż słowami swemi łatwo rozdraźnić może opozycyę. Istotnie oddawna już nie słyszano, aby minister francuski z taką pewnością głosił, iż nie wątpi o przyszłości swego gabinetu, a tem mniej przystało to p. Dupuy, który bynajmniej nie ma za sobą tak zwartej i pewnej większości. Wprawdzie pewność siebie wzbudza szacunek w tłumach, ale działa przeważnie tylko na umysły i charaktery słabsze, podczas gdy silną i energiczną opozycyę niepotrzebnie drażni i do tem silniejszego oporu pobudza. To też słowa p. Dupuy wywołały wielkie niezadowolenie i opozycya obiecuje sobie użyć wszelkich środków, aby dowieść panu Dupuy, że myli się, przypisując taką trwałość swemu gabinetowi; zwłaszcza przyjaciele i zwolennicy Constansa nie chcą wierzyć, iżby ministerstwo p. Dupuy powołanem było do kierowania wyborami powszechnemi. Słusznie zauważono, że obecny prezydent ministrów ma wiele zdrowego rozsądku, lecz za mało wytrawności i zręczności dyplomatycznej. Jego sposób wyrażania się jest niedyplomatyczny, jego ironia nie dość wytworna, żarty i dowcipy zbyt banalne.

Libre Parole zamieszcza sprawozdanie z rozmowy jednego ze swych reporterów z p. Andrieux, który zapowiada, iż opozycya rozpocznie wkrótce nową kampanię przeciwko korupcyi w sprawach politycznych.

„Czekam tylko, — mówił Andrieux — aby sprawozdawca parlamentarnej komisyi dla sprawy panamskiej p. Vallé złożył swój referat. Jeśli sprawozdanie jego będzie, jak można się spodziewać, tylko apologią polityków-finansistów, biorących czeki od Towarzystw przemysłowych, to stanie się on sygnałem do nowej kampanii przeciwko oportunizmowi. Sprawozdanie to przyjdzie naturalnie pod obrady parlamentu. Otóż liczę na to, że będę mógł przy tej sposobności dać nową broń moim przyjaciołom w parlamencie. Chcę dopiąć tego, aby pełnomocnictwo komisyi nie ograniczało się — tylko do sprawy panamskiej. Publiczność wie już, jaka korupcya ukrywała się po za przedsiębiorstwem panamskiem. Ale ja mogę łatwo dowieść, że sprawa panamska nie jest bynajmniej odosobnioną i jedyną, lecz korupcya jest powszechną chorobą, towarzyszącą naszym wielkim przedsiębiorstwom. Jedną np. z podobnych spraw jest sprawa doków w Marsylii, którą Rouvier zna bardzo dobrze. Posiadam w moim zbiorze dokumenta i listy, podpisane przez jednego z krewnych p. Rouviera, którego nazwisko zamilczę. Mogę tylko powiedzieć, że jest to wpływowy deputowany, należący do większości republikańskiej. Otóż w jednym z tych listów ów deputowany, udowadniając swe wpływy, żąda za przysługi, jakie wyświadczyć może: 1) trzech milionów w akcyach, 2) połowy subwencyi państwowej i 3) sto tysięcy franków w gotówce; prócz tego zastrzega sobie trzy wyższe posady w przedsiębiorstwie dla swych przyjaciół“.

Andrieux zapowiedział, iż te i tym podobne dokumenty będzie mógł dać swym przyjaciołom politycznym, kiedy przyjdzie do dyskusyi nad sprawozdaniem Vallégo. „*L'opportunisme, voilà l'ennemi!*“ — temi słowy zakończył Andrieux, rozstając się ze swym przyjacielem dziennikarzem, który podał całą rozmowę do wiadomości publicznej.

Z Włoch.

Przesilenie gabinetowe przybrało charakter o tyle ostrzejszy, że Giolitti nie chce się podjąć rekonstrukcyi gabinetu, a król zwrócił się w tej sprawie najpierw do Zanardelliego, gdy zaś ten odmówił, do Brina dotychczasowego ministra spraw zagranicznych. Zmiany zajść mają w obsadzie ministerstw: skarbu i sprawiedliwości, do których objęcia powołani być mają dwaj senatorzy. Giolitti miał się ostatniemi wypadkami bardzo zniechęcić do parlamentu i podobno wręcz oświadczył, iż w najbliższym czasie usunie się od udziału w rządzie. Położenie obecne uważa Giolitti za nieznośne pod wielu względami. Podczas gdy regionaliści dążą do decentralizacyi w administracyi, to luźno z rządem związane kluby większości wyczekują tylko chwili, kiedy gabinet przeprowadzi w parlamencie budżet i ważniejsze przedłożenia, aby z nim potem rozpocząć swary i targi. Senat stoi w wielu sprawach na stanowisku klas posiadających i przysparza również rządowi trudności przy każdej ważniejszej sprawie. Głosowanie Izby w piątek i zachowanie się bliższych przyjaciół politycznych miało Giolittiego przekonać, że chcą oni tylko jego rękami gorące kasztany z ognia wyjmować, aby go później, gdy się wysłuży, usunąć z drogi.

Na razie więc skończy się na rekonstrukcyi gabinetu, która jego politycznego charakteru nie zmieni. Bardzo być jednak może, iż w niedługim czasie przyjdzie do poważniejszego przesilenia gabinetu, — a równocześnie i do zmian w konstelacyi parlamentarnej.

Z zaboru rosyjskiego.

Generał-gubernator warszawski, Hurko wydał gorącą odezwę, zachęcającą całą Rosyę do składek na zbudowanie nowej katedralnej prawosławnej świątyni w Warszawie (na Saskim placu), dla nieszczęśliwej prawosławnej ludności, znajdującej się w opłakanem (*sic*) położeniu. Z tej odezwy dowiadujemy się, że mieszkańców grecko rosyjskiej wiary jest w Warszawie około 43.000, głównie, przyznaje się p. Hurko, wojskowych i cywilnych urzędników i że tym nieszczęśliwym ludziom nie wystarcza kilkanaście cerkwi, w których nie ma miejsca dla chcących wznosić gorące modły do Boga. Widok zaś istniejących chremów „oburzający i smutny dla *russkiego* człowieka“ bo zostały przerobione z katolickich kościołów i tem bardziej razi to „ciemiężonych“ Moskali, że tuż obok tych nędznych budynków tryumfują ogromne i wspaniałe kościoły „papieskie“ i zbory protestanckie. „Przekonany jestem, woła ciemiężony p. generał-gubernator, że prawosławna Rosya pomoże mi wybudować nową katedrę, godną wielkiego *russkiego* narodu, i że wszyscy do tego rękę przyłożą“ — duchowieństwo, szlachetne dworzaństwo, majętne kupiectwo, uczeni i lud prosty. Wszystkie ofiary przyjmuje z wdzięcznością *Dniew. Warszawski* — nie mówi się tylko, czy taki sam los przeznaczony tym pieniądzom, jaki spotkał składki na pomnik Murawiewa w Wilnie i na kaplicę pamiątkową Aleksandra II w Petersburgu — mianowicie wykradzenie ich przez prawosławnych i gorliwych urzędników.

Prawdopodobnie także dla pożytku upośledzonych prawosławnych została zmodyfikowana ustawa o stosunku władz duchownych do rządu, co do mianowania księży. Mianowicie w guberniach: Lubelskiej i Podlaskiej (Siedleckiej), w powiecie Mazowieckim, gub. Łomżyńskiej i Augustowskim, Suwalskim, a także w m. Warszawie, biskupi nie mogą ani mianować ani zmieniać wikaryuszów, nie mówiąc już o proboszczach, bez wyraźnego każdorazowego rozporządzenia p. Hurki. Wszędzie zaś duchowni obowiązani stawić się osobiście do kas powiatowych, dla odebrania pensyi, oprócz, w drodze łaski, biskupów i administratorów dyecezyj. Wypłata zaś pensyi zależy zupełnie od widzimi się p. powiatowego kasyera, który sprawdza identyczność duchownego, jak się to dzieje z najprostszym aresztantem.

Kronika.

Kraków, 24 maja.

Składki na sprowadzenie zwłok ś. p. T. Lenartowicza w dalszym ciągu: 1 złr. p. Floryan Nowacki, 2 złr. p. Gorączko, notaryusz z Krościenka, 8 złr. Czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej, po 10 złr. kasa miejska Gródka pod Lwowem, Wydział powiatu Tłumacz, Tow. „Zgoda“ krakowska, po 25 złr. magistrat m. Żółkwi, Tow. strzeleckie krakowskie. Razem z poprzedniemi wykazami złożono do rąk moich 2604 złr.

Ksawery Konopka.

Na sprowadzenie zwłok Lenartowicza złożył p. Kohn z Sambora 1 złr.

Za pośrednictwem Redakcyi *Pol. Ludu* p. Stanisława Jotejkowa złożyła 1 złr., p. Fr. Wójcik, gospodarz z Wyciąż 1 koronę.

Celem pomnożenia funduszów na sprowadzenie do kraju zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza odbędzie się, jak donosiliśmy, staraniem krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ w piątek dnia 2 czerwca b. r. wielki koncert, poświęcony głównie utworom polskich kompozytorów. Bilety do miejsc numerowanych na sali lub galeryi po 1 złr., oraz karty wstępu po 50 ct. sprzedaje od wtorku d. 23 maja księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, Rynek główny (linia A-B). O wczesne nabywanie biletów uprzejmie uprasza komitet koncertu.

Posiedzenie Rady miejskiej dla dalszego ciągu obrad nad sprawą kontraktu dzierżawy teatru krakowskiego, odbędzie się jutro w czwartek o godz 5 po południu.

Krakowskiemu Kołu pań Tow. „Szkoły ludowej“ pozwoliło ministerstwo na urządzenie loteryi fantowej na rzecz Towarzystwa. Loterya fantowa odbędzie się zatem dn. 2 lub 3 czerwca br. Panie, zajmujące się loteryą, zebrały bardzo wiele prześlicznych i cennych fantów. Nie wątpimy, że loterya się uda bardzo pomyślnie i przysporzy znacznego dochodu Towarzystwu, którego głównym celem budowanie szkół w kraju, tak bardzo pod tym względem upośledzonym.

Zarządy instytucyj i Stowarzyszeń obdarowanych ofiarnością p. Erazma Jerzmanowskiego, mianowicie Zakładu dla zaniedbanych chłopców ks. Siemaszki, Towarzystwa kolonij wakacyjnych, Stowarzyszenia nauczycielek, komitetu budowy domu akademickiego zechcą się zgłosić do redakcyi naszego pisma po odbiór przeznaczonych kwot, w godzinach między 10 a 12 przed południem.

Majówka. Zarząd Stowarzyszenia towarzyszy krawieckich urządza w niedzielę 28 bm. majówkę dla członków na Panieńskich Skałach. Od godziny 2 po południu grać tam będzie „Harmonia“.

Zjazdy koleżeńskie. Przypominam Szan. kolegom, którzy ukończyli krakowską szkołę realną w r. 1883. iż w roku bieżącym z końcem czerwca odbędzie się umówiony zjazd koleżeński. Upraszam przeto Szan. kolegów o przesłanie swoich adresów na ręce moje. O dniu zjazdu i programie tegoż zawiadomieni zostaną koledzy listownie. — *F. Ramza*, Magistrat, Kraków. (Wszystkie dzienniki polskie uprasza się o łaskawe powtórzenie).

Zjazd koleżeński uczniów, którzy w r. 1873 ukończyli gimnazyum w Tarnopolu, odbędzie się w dniu 20 czerwca b. r. w Tarnopolu. Zgłoszenia uczestnictwa mają być nadsyłane do komitetu urządzającego zjazd (z inicyatywy p. Adama Paszczyńskiego w Brzeżanach) na ręce p. Stanisława Bilwina we Lwowie, ulica Garncarska l. 32.

Dr. Paweł Radecki, młody, zaszczytnie znany lekarz tutejszy, obejmuje w roku bieżącym kierownictwo zakładu kąpielowego w Lubieniu po zmarłym radcy zdrowia ś. p. dr. Riegerze. Młody lekarz, który tak skuteczną działalność rozwinął podczas epidemii w Krakowie, a następnie dał się poznać jako autor wielu prac z dziedziny hygieny, jest jedną z najlepszych sił, jakie renomowany zakład mógł zdobyć.

Przystań wioślarska Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ otwartą została w domu p. Józefa Rudnickiego nad Wisłą.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 czerwca br. wchodzi w życie dodatek drugi do bezpośredniej taryfy dla ruchu osobowego i pakunkowego austryacko-rumuńskiego, obejmujący podwyższenie cen biletów do pociągów pospiesznych w niektórych relacyach, jakoteż zaprowadzenie cen od pakunków z Suczawy do rumuńskich stacyj.

Dekret pochwalny. Starszy komisarz policyi p. Jan Kostrzewski, kierownik ekspozytury policyjnej w Podgórzu, przeznaczony w zeszłym roku do kierowania zarządzeniami, mającemi na celu powstrzymanie zarazy cholery w Podgórzu, otrzymał od namiestnika dekret pochwalny, w którym wyrażono, iż poruczone sobie czynności wypełniał z wzorową gorliwością i ścisłą sumiennością nie szczędząc pracy i trudu, ani cofając się przed niebezpieczeństwem. Za tę poświęcenia pełną służbę w trudnych warunkach wyraził namiestnik swoje zupełne uznanie.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ zebrano w Limanowy za inicyatywą p. K. Odrzywolskiego przy piwie 4 złr. 30 ct.

Samobójstwo. W gmachu wyższego Sądu krajowego w Krakowie Jan Kaizer, oficyał biura rachunkowego, liczący 36 lat, wyskoczył wczoraj z II piętra i znalazł śmierć na miejscu. Przyczyną samobójstwa, jak przypuszczają, było zboczenie umysłowe

Zmarli. Ojciec Kalikst Mazur, kapłan Zgromadzenia ks Karmelitów, zmarł w Krakowie w 39 roku życia.

Feliks Skarzyński, żołnierz z 1863 r., urzędnik galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu, zmarł w Krakowie w 51 roku życia.

Franciszek Kopetschny, emeryt. dyrektor hut w Suchej, zmarł w Makowie w 67 roku życia. Bezinteresowną pracą na różnych obywatelskich stanowiskach zasłużył sobie zmarły na wdzięczną pamięć mieszkańców Makowa.

Fundacya im. Kościuszki. Pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego odbyło się w piątek dnia 19 b. m. posiedzenie komitetu miejskiego lwowskiego. W mowie zagajającej podniósł przewodniczący, że mimo upływu dość znacznego czasu od rozpoczęcia akcyi, rezultaty jak dotąd są szczupłe. Okazuje się tedy potrzeba energiczniejszego działania i żywszej agitacyi, do której przewodniczący wzywał obecnych. Na wniosek dra Małachowskiego uchwalono przystąpić niezwłocznie do umieszczenia puszek składkowych, ofiarowanych przez p. Leona Bratkowskiego w liczbie 1.000 we wszystkich znaczniejszych domach, stojących dla publiczności otworem, i upoważniono prezydenta bez współudziału komitetu przystąpić do rozdzielenia puszek. Rozdania tych puszek przyrzekł prezydent dopełnić natychmiast. Następnie przyjęto do wiadomości odczytane przez dra Małachowskiego pisemne sprawozdanie z dotychczasowej działalności skarbnika komitetu p. Stokowskiego, który z powodu słabości musi na kilka miesięcy wyjechać. P. Stokowskiemu uchwalono wyrazić podziękowanie, a na czas jego nieobecności wybrano zastępcę skarbnika w osobie ks. Korzeniowskiego.

Sekretaryat wystawy krajowej przystąpił do wypracowania regulaminu wydziału gospodarczego (dla komisyi kwaterunkowej, uroczystościowej, przyjęć, festynowej, pociągów spacerowych i t. d.).

Rozszerzenie terenu wystawowego okazało się znowu koniecznem. Stało się to wskutek napływających coraz liczniej w ostatnich czasach zgłoszeń na pawilony prywatne, oraz na wystawy specyalne, znaczniejszych przestrzeni wymagające. Z tego powodu dyrekcya nabyła kilkumorgową parcelę pp. Dzieślewiczów powyżej willi p. Padewskiego, zajętej już przez oddział techniczny dyrekcyi wystawy. Przyłączenie parceli do placu wystawowego nastąpiło w dniu wczorajszym.

Rzemieślnicy a wystawa. W dniu 4 czerwca br. w sali radnej magistratu m. Bochni odbędzie się odczyt dra Michnika „O wystawach i ich wpływie na rozwój rękodzieł“. Odczyt ten z wstępem bezpłatnym urządza komitet miejscowy powszechnej wystawy krajowej, wzywając równocześnie rękodzielników do licznego zgromadzenia się, treść prelekcyi bowiem stoi w ścisłym związku z wystawą lwowską i ma na celu zachęcenie miejscowych rzemieślników do gromadnego udziału w przyszłorocznym turnieju. Równocześnie tenże komitet z burmistrzem dr. Serafińskim na czele wystosował dłuższą, bogatą w motywa odezwę do wszystkich mieszkańców m. Bochni, jakąkolwiek produkcyą się trudniących, w której między innemi powiada: „Korzyści z wystawy na razie cyfrowo obliczyć się nie dadzą; każdy jednak zdrowo myślący przyzna, iż jak najliczniejsze wystawienie na widok publiczny przed tysiącami ludzi owoców pracy rzemieślnika dobrych a tanich zamanifestuje przedewszystkiem, że w kraju jest dostateczna ilość dzielnych rzemieślników, że przeto kupowanie produktów rzemieślniczych zagranicznych jest zbytecznem; publiczność kupująca będzie miała sposobność przekonać się dowodnie o tem, iż wyroby rzemieślników naszych pod względem jakości i ceny wytrzymują konkurencyę z wyrobami obcemi; przyzna wreszcie każdy, że gromadne obesłanie wystawy przez naszych krajowych rzemieślników, podniesie stan rzemieślniczy pod względem moralnym i przyczyni się do naprawienia opinii tego stanu, która się w ostatnich czasach niestety na jego niekorzyść ukształtowała. Narzekamy na biedę, na ciężkie czasy... Wy, panowie rzemieślnicy, najbardziej na nią narzekacie, opuszczacie jednak ręce i nawet walczyć nie próbujecie! Skorzystajcie więc z nadarzonej sposobności i zamiast narzekać wezwijcie Boga na pomoc, otrząśnijcie się z gnuśnej rezygnacyi i zróbcie każdy, kto się na siłach czuje, jeden lub kilka „majstersztyków“ z zakresu swego rzemiosła, a licznem obesłaniem wystawy więcej so-

bie korzyści przysporzycie, aniżeli narzekaniem na złe czasy! Komitet miejscowy pośredniczy pomiędzy dyrekcyą wystawy a wystawcami, udzieli nawet w swoim czasie zasługującym na to pożyczek, lub małych zapomóg na zakupno materyałów do wyrobów wystawić się mających, jednem słowem wesprze chętnych radą swoją i czynem."

Z teatru. W wstrząsającym nerwami dramacie Sudermanna „Koniec Sodomy" wystąpiła wczoraj po raz trzeci gościnnie na naszej scenie p. Irena Trapszówna. Rola Klarci, którą artystka na swój popis wybrała, dzięki subtelnym rysom psychicznym, w jakie ją autor wyposażył, przedstawia wdzięczne pole do odsłonięcia tych właśnie stron talentu, które winny być zasadniczemi podstawami zasobów przedstawicielek ról naiwnych. Wdzięk, prostota, skromność i naturalność, ów pierwiastek kobiecości, bez którego nie można sobie wyobrazić ideału dziewczęcia rozkwitającego w kobietę, oto główne rysy tej postaci, wymagającej dla scenicznego uplastycznienia znacznego zasobu talentu i artystycznej rutyny. Rysy te wydobyła p. Trapszówna bardzo pięknie, a wielkim nakładem pracy, a talent dopomógł jej do stworzenia całości artystycznej, która zadowoliła licznie zgromadzonych widzów. Możnaby tu uczynić uwagę, że niektóre sceny były nieco za silnie akcentowane, że więcej spokoju a mniej nerwowości wyszłoby na korzyść roli i zaokrągliło jej kontury, możnaby doradzić więcej naturalności, a mniej nieusprawiedliwionej bojaźni w scenie spotkania z Adą, ale na tem wyczerpują się też uwagi nad grą p. Ireny. — P. Śliwicki, odtwarzający wczoraj po raz pierwszy rolę Wilhelma, zasłużył na pochwałę za staranne i inteligentne miejscami oryginalne jej odegranie. Pięknie wypadła scena z Klarcią w akcie II, oraz scena końcowa ostatniego aktu, wymagająca wyrazu i panowania nad sobą, by nie popaść w przesadę. Jestto nowy postęp i nowy krok naprzód w karyerze młodego artysty. Wdzięcznej całości dopełniła Tekla Trapszówna niewielką ale sympatyczną rólką Kasi. Publiczność nagradzała grę artystów, a w pierwszym rzędzie warszawskiego gościa, hojnemi oklaskami.

Panna Irena Trapszówna wystąpi gościnnie jutro we czwartek po raz czwarty w znakomitej komedyi Blizińskiego „Pan Damazy" w roli Mańki.

W sobotę przedstawione będą trzy zajmujące jednoaktówki, a mianowicie: „Do rozwodu" Żyżkowskiego, „Pożar w klasztorze" Barriera i „Ciotka na wydaniu" Józefa Blizińskiego. W dwóch pierwszych bierze udział p. Irena Trapszówna, w „Ciotce na wydaniu" popisowe role mają panie Wojnowska, Siemaszkowa, oraz pp. Siemaszko i Sobiesław.

Do filii Towarzystwa „Rodzina" w Stryju przystąpili jako członkowie wspierający następujący pp.: Dr. Emil Altmann, adwokat krajowy, Klemens Ilgner, przedsiębiorca, Jan Cieślikowski, nadinżynier kolei państw., dr. Leon Fink, adwokat kraj., Alojzy Muzyka, przedsiębiorca, Ludwik Puzdrowski, urzędnik kolejowy.

Obrazek fiskalizmu. Urząd podatkowy w Łańcucie wymierzył do l. B. 534 z r. 1884 należytość prawną w kwocie 21 złr. 88 ct., i mimo natychmiastowego rekursu, ze strony ściągnął w całości. Tymczasem rekurs ugrząsł w pyle kancelaryjnym tak głęboko, że mimo urgensów i osobistego dochodzenia za nim interesowanego tak w Łańcucie jak i w Rzeszowie, dopiero w r. 1892 dnia 10 października l. 23435 — a więc po 8 latach — dyrekcya skarbu w Rzeszowie raczyła sprostować należytość powyższą do złr. 12 ct. 50.

Interesowany idzie do urzędu podatkowego po odebranie nadpłaconych przed ośmiu laty 9 złr. 38 ct. — ale odchodzi z niczem. Każą mu bowiem wnosić dopiero podanie do dyrekcyi skarbu o asygnatę zwrotu. Wnosi je — i czeka, i czekać zapewne jeszcze długo będzie wniesionym rekursem nauczony cierpliwości. A tymczasem grosz dobywa, by zanieść podatek tej władzy, u której przecież jego pieniądze leżą od lat ośmiu bez żadnego procentu.

Jeżeli się policzy, ile ten człowiek zapłacił na wygotowanie rekursu, urgensów, podania o asygnatę, ile czasu stracił na chodzeniu po biurach i kosztów poniósł na podróże do Rzeszowa, jeśli się doliczy do tego stratę na martwo leżącym kapitale, bo dla biedaka rzemieślnika 9 złr. to wielki kapitał obrotowy — mimo woli nasuwa się pytanie, czy opłaci się rekurować? czy nie lepiej płacić — płacić tak długo, dopóki kieszeni starczy? Gdy wskutek tego opodatkowani zejdą na dziadów, może ktoś pomyśli o potrzebie pomocy uciśnionym przez sumienne wypełnianie obowiązków ze strony organów skarbowych, a nie przez rekursa przeciw powierzchownym orzeczeniom.

Zasądzenie szpiega i denuncyanta. Z Złoczowa donoszą: Przed trybunałem tutejszym odbyła się rozprawa przeciw żydowi Berischowi Krims z Brodów, obwinionemu o szpiegostwo na korzyść Rosyi. Odczytany na jawnej rozprawie akt oskarżenia podnosi, że Berisch Krims, uzyskawszy zaufanie męża zaufania austryackiego Grinberga z Czerniowiec, podjął się wykradzenia w Rosyi planów twierdzy Dubna, a także planów mobilizacyi armii rosyjskiej. W tym celu Krims udał się w r. 1891 razem z ajentem Grinbergiem z Brodów do Dubna, gdzie jednak oddał wszystkich swoich towarzyszy w ręce policyi, skutkiem czego zadenuncyowani przez niego, posądzeni o zamierzoną kradzież planów, przesiedzieli w areszcie rosyjskim prawie rok cały, poczem sąd w Dubnie uwolnił ich od oskarżenia. Krims wymienił rządowi rosyjskiemu tych, którzy przybyli do Radziwiłłowa celem zabrania planów wojennych, a którzy spłoszeni uciekli, zostawiwszy papiery te w mieście. Dalej zarzucał akt oskarżenia Krimsowi, że w telegramie, wystosowanym z Radziwiłłowa, doniósł Grinbergowi, że w Dubnie wykradł już plany jednej z twierdz rosyjskich. Rozprawa przeprowadzona została na wniosek prokuratora z wykluczeniem jawności; trwała 3 dni. Przesłuchano 24 świadków. Po przeprowadzonej rozprawie Krims zasądzony został na dwa lata ciężkiego więzienia. Krims przesiedział oprócz tego 15 miesięcy w więzieniu śledczem.

Wodociągi i kanały w Czerniowcach. Sejm bukowiński na posiedzeniu 17 bm. zatwierdził petycyę Rady miejskiej, która prosiła o uchwalenie ustaw, umożliwiających miastu zdobycie środków na wykonanie robót wodociągowych i na kanalizacyę. Sejm uchwalił projekty ustaw, przyznających miastu pobory do czynszu i osobne opłaty od właścicieli domów, specyalnie na kanały. Koszta wodociągów wynoszą 400.000, a koszta kanalizacyi 335.000 złr. Miasto zaciąga pożyczkę w ogólnej sumie 735 000 złr., która ma być umorzoną w ciągu lat 50, a raty i procent zaspokoi się z dochodów zapewnionych miastu, które projekta ustaw otrzymają sankcyę.

Młoda księżniczka Czartoryska, czytamy w *Nord. allg. Ztg.*, była jedną z kilkuset uczennic wiedeńskiego muzeum przemysłowego. która przeszła cały kurs praktycznego farbowania materyj. Nie jako stypendystka i nie dla zarobku, lecz aby tego, co się wyuczyła, dalej uczyć w Galicyi, u siebie w domu. „Lud galicyjski, pisze rzeczona gazeta, jest biedny, a kobieta musi w domowym przemyśle dzielny brać udział, ażeby trzymać zdala od rodzinnego progu widmo głodu. Także i w obrębie dóbr ks. Czartoryskich jest wiele wieśniaczek, podtrzymujących egzystencyę rodziny za pomocą tkactwa i haftów. Wyroby te atoli nie mogły w ostatnich czasach wytrzymać konkurencyi z materyami kolorowanemi nowoczesnej produkcyi, czemu obecnie zapobiegnie ks. Czartoryska, niosąc w odległe zakątki swej rodzinnej ziemi wiadomość o sztuce farbowania tych produktów. Naśladuje ona w tej mierze swą matkę, która przed laty zaprowadziła przemysł koszykarski. Zaprawdę, że *ce que femme veut, Dieu le veut*, albowiem teraz ze wschodnich kolei monarchii, wywożą całe zapasy po mistrzowsku plecionych koszów przez wieśniaków z dóbr ks. Czartoryskich, a niejedna plecionka powędrowała i za morze do Chicago."

W Petersburgu, z rozporządzenia metropolity Palladjusza, będą odczyty o nieomylności cerkwi prawosławnej (!). Ciekawiśmy tylko, w kim się taka nieomylność wyraża, czy w carze, czy w św synodzie, czy w Pobiedonoscewie?

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wydawano w 1891 roku 19,373 czasopism, między niemi 14.000 tygodników, 2625 miesięczników i 1791 dzienników. Niektóre czasopisma mają zbyt ogromny, np. tygodnik *World* wychodzi w 2,215.787 egzemplarzach, a dziennik tego samego nazwiska w 316.000.

Sygnet złoty z krwawnikiem złożono w redakcyi naszego pisma jako przedmiot znaleziony. Poszkodowany odebrać może swoją własność według woli znalazcy za złożeniem datku na Towarzystwo „Szkoły ludowej".

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował starszego dozorcę więźniów i zastępcę inspektora straży więziennej przy zakładzie kary w Stanisławowie Franciszka Schneiberga, zarządcą więzień sądu krajowego we Lwowie.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował oficyała rachunkowego przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie Bronisława Dobrowolskiego rewidentem rachunkowym przy tymże sądzie wyższym.

Składki. Dla ociemniałej rodziny w Bierzanowie 2 złr. przesyła pani Lamberg.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 maja: Czwarty gościnny występ Ireny Trapszównej, artystki teatrów warszawskich. „Pan Damazy", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 27 maja: Piąty gościnny występ Ireny Trapszównej, artystki teatrów warszawskich, po raz pierwszy „Do rozwodu", komedya w 1 akcie Gustawa Żyżkowskiego. „Ciotka na wydaniu", komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego, oraz „Pożar w klasztorze", komedya w 1 akcie Teodora Barriere.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O operze polskiej za Władysława IV** wielce ciekawe szczegóły zebrał i opracował dr. Stanisław Windakiewicz, bibliotekarz Akademii umiejętności w Krakowie. Praca powyższa, którą autor odczytał na posiedzeniu komisyi hist.-fil. Akademii, jest częścią studyów na obszerniejszą skalę rozpoczętych, jakie autor prowadzi nad historyą teatru w Polsce.

Prace te oparte na nowych nieznanych źródłach, które dotychczasowym badaczom historyi teatru polskiego zupełnie znane nie było, rzucają nowe światło na wiele dotychczasowych mniemań, a przedewszystkiem wykazują, że początków teatru nierównie dalej szukać należy, niż dotychczas sądzono i że były okresy, w których teatr i opera w Polsce silnie zakwitnęły. Stało się to głównie za sprawą Włochów, których wpływ szeroko się rozpostarł i którzy położyli pierwsze podwaliny opery. Bogate źródła rękopiśmienne, zachowane w archiwach i bibliotekach Akademii umiejętności, pozwalają się spodziewać wielu ciekawych szczegółów z historyi naszego teatru i muzyki i posuną znacznie naprzód dotychczasowe w tym przedmiocie wiadomości.

— **Jakób Moleschott.** W sobotę umarł w Rzymie jeden z najgłośniejszych fizyologów współczesnych, znany koryfeusz materyalizmu Jakób Moleschott. Nazwisko jego zajmie wybitne stanowisko w historyi filozoficznych i naukowych walk naszego stulecia, jako nazwisko jednego z najskrajniejszych przedstawicieli materyalistycznego na świat poglądu. Znane wyrażenie Moleschotta: „Myśl jest wydzieliną mózgu, podobnie jak uryna wydzieliną nerek", nie wytrzymuje wprawdzie krytyki naukowej, ale dosadnie charakteryzuje filozoficzne tendencye autora. Skrajny materyalizm, podniesiony przez Büchnera do znaczenia dogmatu filozoficznego, traci już dzisiaj wprawdzie kredyt w nauce, ale zdobycze naukowe takich uczonych jak Büchner, Moleschott, Vogt, Liebig, pozostaną trwałą pamiątką filozofii materyalistycznej, świadczą bowiem niezaprzeczenie, iż materyalizm nowoczesny znamionuje prawdziwy postęp w dziejach wiedzy umysłowego rozwoju ludzkości.

Moleschott urodził się w Hertogenbosch w holenderskiej Brabancyi 9 sierpnia 1822 roku; studyował w Heidelbergu medycynę i nauki przyrodnicze, szczególnie zaś filozofię. Równocześnie zajmował się pilnie filozofią Hegla. Już wówczas należał do wolnomyślnego Stowarzyszenia akademickiego i odznaczał się skrajnemi poglądami.

W r. 1845 osiedlił się Moleschott jako lekarz w Utrechcie. Około tego czasu otrzymał nagrodę od uniwersytetu w Haarlemie za „*Kritische Betrachtungen von Liebig's Theorie der Pflanzenernährung*". Ale już w roku 1847 powrócił do Heidelberga i rozpoczął swe uniwersyteckie wykłady fizyologii i antropologii. Wkrótce zdobył sobie sławę i powszechne uznanie w świecie naukowym głośnem swem dziełem: „*Kreislauf des Lebens, physiologische Antworten auf Liebig's „Chemische Briefe*" (1852).

Od tej chwili rozpoczęła się ożywiona polemika i spór między Liebigiem a Moleschottem. Materyalistyczne poglądy skompromitowały Moleschotta wobec rządu i senat uniwersytecki z polecenia rządu udzielił mu ostrzeżenie, poczem Moleschott (w roku 1854) opuścił uniwersytet heidelberski.

W r. 1856 powołany został na profesora do szkoły politechnicznej w Zurychu, a w 1861 na profesora uniwersytetu w Turynie. Włochy stały się dlań drugą ojczyzną. Rząd włoski wysoko cenił jego zasługi naukowe i mianował go w r. 1876 senatorem, a następnie 1878 r. Moleschott mianowany został profesorem uniwersytetu w Rzymie.

Bez ustanku pracował nad najtrudniejszemi zadaniami przyrodoznawstwa i wydał szereg prac naukowych. z których każda była wynikiem gruntownych badań. Z dzieł jego szczególne zjednały sobie uznanie oprócz wymienionego wyżej „*Kreislauf des Lebens*", następujące: „*Untersuchungen zur Naturlehre der Menschen und der Thiere*", „*Physiologie der Nahrungsmittel*", „*Lehre der Nahrungsmittel für das Volk*", tłomaczone prawie na wszystkie języki europejskie. Odkrycia Moleschotta, dotyczące wpływu światła na oddychanie zwierząt i ilość wydzielanego kwasu węglanego, należą do najpiękniejszych zdobyczy współczesnej fizyologii. Moleschott ma powszechne uznanie jako pierwszorzędny pisarz, badacz grutowny i doskonały popularyzator wiedzy. W przeszłym roku świat uczony obchodził uroczyście jubileusz tego śmiałego badacza i bojownika prawdy naukowej.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Kraków, 23 maja.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	9 60	9 75
Żyto	7·50	8·—
Jęczmień	6 40	6·45
Owies	7 30	7·64
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	8·—
Proso	5·—	6 —
Fasola	8·—	10·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	1·80
Koniczyna na paszę	—·—	4·—
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2 —
Jaja za kopę	1·25	1·40
Masła za garniec	3·50	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	77·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	75 60

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 19 i 20 maja.

Dostawiono nierogacizny 10650 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 18 – 24 złr.; para żywych prosiąt 24 – 29 złr.; para żywych wieprzów 29—36 złr.; kilo żywej wagi pasionych 36—39 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 10273 sztuk; wysłano za granicę — sztuk.

Zapowiedziano na 25 i 26 maja 9814 sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 24 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·2 mm	741·7 mm	740·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,6	+16°,9	+20°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	ESE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	83 %	81 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	8	9

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 maja. W wielkiej auli uniwersytetu otwarto dzisiaj kongres niemieckich filologów i profesorów. (Na kongres ten wyjechało także wielu profesorów z Galicyi. *Przyp. Red.*) Zebrało się blisko 1.000 uczestników; na zgromadzenie przybył także prezydent hr. Taaffe i minister Gautsch.

Zebranych powitał prezydent Hartl, dając pierwszeństwo, tym, którzy przybyli z cesarstwa niemieckiego i z krajów niemieckich. Następnie wyraził Hartl szczerą radość z przybycia licznych pracowników z Węgier, Czech, Galicyi, Krainy, Włoch, Bułgaryi, Rumunii i Serbii

Nastąpiły mowy powitalne: zastępcy burmistrza imieniem miasta Wiednia i ministra oświaty.

Ostatni z nich powitał zgromadzenie imieniem cesarza i całego rządu, podnosząc zasługi swego poprzednika w urzędowaniu, hr. Thuna, którego pomnik dzisiaj ma być odsłonięty. Minister Gautsch wykazywał wspólność idei szkół państwowych. *(Głośne oklaski).*

Obecni udali się następnie na uroczyste odsłonięcie pomników Thuna, Borica i Exnera.

Wiedeń, 24 maja. Cesarz przesłał przez generalnego adjutanta Paara rodzinie Schmerlinga kondolencyą. Pisma kondolencyjne złożyli również arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką, hr. Taaffe i wszyscy ministrowie.

Wiedeń, 24 marca. Pogrzeb Schmerlinga odbędzie się we czwartek.

Bruck (nad Litawą), 24 maja. Cesarz przybył tutaj na inspekcyę wojska, w towarzystwie generalnego adjutanta Paara i Bolfrasa. Przybyli także *attachés* wojskowi państw zagranicznych.

Wobec posła Fischera, który przybył na dworzec kolejowy, wyraził się cesarz z pochwałami o działalności sejmu Austryi Niższej, zwłaszcza z powodu uchwalenia ustawy o opiece nad ubogimi.

Berlin, 24 maja. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza pogłosce, rozgłoszonej ostatniemi czasy przez dzienniki, jakoby cesarz, jako naczelny wódz armii związkowej, przed wyborami wydać zamierzał odezwę do narodu niemieckiego w sprawie ustawy wojskowej.

Paryż, 24 maja. Sąd przysięgłych skazał Artona zaocznie za sprzeniewierzenie, popełnione na szkodę Towarzystwa wyrobu dynamitu, na dwadzieścia lat więzienia, i za usiłowanie przekupienia dep. Sansleroy na pozbawienie czci przez pięć lat i grzywnę w kwocie 400.000 franków.

Bruksela, 24 maja. Wczoraj otwarty został kongres robotników górniczych.

Posłowie francuscy Basly i Lamendin, którzy tutaj na ten kongres przybyli, otrzymali rozkaz opuszczenia kraju przed południem.

Belfast, 24 maja. Salisbury przybył tu wczoraj i doznał entuzyastycznego przyjęcia. Ulice miasta były przyozdobione.

Petersburg, 24 maja. Ogłoszono ustawę nakładającą opłatę cłową w wysokości jednej kopiejki od każdych stu rubli (w banknotach), przewożonych za granicę.

Rzym, 24 maja. Potwierdza się wiadomość, że wszyscy ministrowie z wyjątkiem Bonacciego pozostaną nadal w gabinecie. Senator Gagliardo ma zostać ministrem finansów.

Rzym, 24 maja. Izba deputowanych uchwaliła budżet spraw zagranicznych.

Konstantynopol, 24 maja. *Irade* sułtana zatwierdza wznowienie i zmianę konwencyi, zawartej w r. 1886 między skarbem państwa a bankiem ottomańskim. Według tej wznowionej konwencyi kredyt podniesiono na milion funtów tureckich. Perskie towarzystwo sprzedaży tytoniu ma dać rządowi 300.000 funtów zaliczki.

Ateny, 24 maja. Wczoraj o godz. 10 wieczór było znowu silne trzęsienie ziemi.

Ateny, 24 maja. I w Tebach także było wczoraj trzęsienie ziemi. Wiele domów runęło.

Sofia, 24 maja. Święto Cyryla i Metodego obchodzono uroczyście w całym kraju.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 24 maja 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	50
Zjednoczony dług w srebrze	97	20
Austryacka renta złota	117	10
5% austryacka renta (marcowa)	96	15
Akcye banku austro-węgierskiego	982	—
Akcye kredytowe	333	25
Londyn	123	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	81
Dukaty austryackie	5	83
Banknoty banku niemiec. za 100 m	60	30

Wiedeń d. 24 maja. Ruble 128·25. Cena nafty 18 20 — 19 75. Spirytus 17·30 —. Żyto 7·30 do —·—. Pszenica 8·61. Owies 7·30.

Kraków, dnia 20/5.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	127 50	128 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60 20	60 60
20-to frankówka złota	9 72	9 82
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	95 25	96 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 —	98 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% " " " " " II. Em.	96 50	97 40
4½% " " " " "	100 50	101 30
5% " " Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 80
5% " " " " zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% " " " "	100 —	100 80
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% " likwidac. " " " " 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 19/5.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	216 50	219 50
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	256 —	259 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	370 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 10	101 80
5½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% " " Tow. kred. ziem. za złr. 100	00 60	101 30
4% " " " " okr. 56 złr. 100	97 —	— —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 30	98 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	105 —	— —
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 —	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 —	96 70
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —

Wiedeń, dnia 19/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	97 65	97 85
5% " " srebrna . . za złr. 100	97 40	97 60
4% " " złota . . . za złr. 100	117 10	117 30
5% " " papier. nowa za złr. 100	— —	— —
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 25	96 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	148 —	149 —
5% " z r. 1860 na 500 złr. . za 100	147 50	148 —
5% " z r. 1860 na 100 złr. . za 100	165 —	166 —
" z r. 1864 bez % całe . za 100	196 75	197 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	— —	— —
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 35	94 55
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	147 50	148 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 —	142 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 30	98 —
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 —	97 —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	95 60	96 55
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	96 25	97 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 30	101 10
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	100 75
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 50	103 20
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	129 30	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 50
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	196 75	197 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a	18 25	18 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 60	13 10
Rudolfa na 10 złr. w. a.	— —	24 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a	37 50	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr	149 50	150 50
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	121 30	121 80
14·—	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	332 25	333 75
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	388 —	388 50
24·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380 —	— —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	253 30	253 80
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	979 —	981 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	252 75	253 50
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2950 -	2960 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	217 50	218 —
13·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	255 -	256 —

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 maja 1893
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Odjazd	Kierunek
7.07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7.15 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Lwowa**; ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10.45 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10.55 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6.40 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 6.50 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12.00 w połud. pociąg mięszany Nr. 451 z Krakowa 12.20 popołud. „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Wieliczki.**
8.10 wieczór „ „ Nr. 461 z Krakowa 8.30 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 z Lwowa.
8.44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 „ „ „ ze Zwierzyńca 9.04 przed połud pociąg mięszany z Podgórza-Płaszowa 9.10 „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 wieczór pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierz.) 7.20 „ „ „ ze Zwierzyńca 7.25 „ osobowy z Podgórza-Płaszowa 7.31 „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4.38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.) 4.50 „ „ „ ze Zwierzyńca 5.00 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 5.06 „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2.20 popołud. pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.) 2.35 „ „ „ ze Zwierzyńca 2.46 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 2.52 „ „ „ z przystanku	**do Oświęcima.**
6.40 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 6.55 „ „ „ „ 7.01 „ „ Nr. 1010 z Podgórza-Pł. przyst.	**do Żywca.**
8.25 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa 8.38 „ „ Nr. 1014 z P. dgórza-Pł. 8.44 „ „ „ z przyst.	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Przyjazd	Kierunek
4.50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł. 5.00 „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6.12 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ do Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2.15 popoł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Pł. 2.25 „ „ „ „ do Krakowa	**ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł. 8.20 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł. 9.42 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie; w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8.42 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł. 8.55 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Pł. od Żywca
7.49 rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł. 8.05 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego) Rabki i Mszany Dolnej.
6.34 wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł. 6.52 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, Nowego Sącza, Żywca i Nowego Zagorza.
5.38 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 5.44 „ „ „ „ Płaszów 5.50 „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 6.05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Nowym Sączu w czasie od lipca 1 do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4.04 po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst. 4.10 „ „ „ „ Płaszów 4.18 „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 4.33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10.40 przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst. 10.46 „ „ „ „ Płasz. 10.54 „ „ „ „ Zwierzyńca 11.09 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
8.58 wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst. 8.59 „ „ „ „ Płasz. 9.07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.** 1211 109 0
8.21 rano poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst. 8.27 „ „ „ „ Płaszowa 8.55 „ „ „ Nr 18 „ Krakowa	**z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
7.17 wiecz. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przyst. 7.23 „ „ „ „ Płaszowa 7.40 „ „ „ Nr. 24 „ Krakowa	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio'ego i w handlu Fischera (linia A B) i Porębskiego & Zimlera.

L. 2670.

Konkurs.

1201 3 3

Magistrat miasta Nowego Sącza rozpisuje niniejszem konkurs na **posadę adjunkta Magistratu.**

Z posadą tą połączona jest płaca 600 złr. rocznie wraz z 25% dodatku aktywalnego i trzema kwinkweniami po 10% od płacy stałej.

Dodatek aktywalny, kwinkwenia i lata służby liczą się od stabilizacyi na posadzie, co nastąpi po roku nienagannej służby.

Od kandydatów wymaga się:

ukończenia najmniej 6 klas gimnazyalnych, biegłości w języku **polskim i niemieckim** w słowie i piśmie, nieprzekroczonych lat 40 i nieposzlakowanego życia.

Posiadający wyższe wykształcenie i praktykę administracyjną będą mieć pierwszeństwo; warunek nieprzekroczonych lat 40 bezwzględnym nie jest.

Termin do wnoszenia podań wyznaczony jest **do 31 maja 1893 roku** włącznie.

Nowy Sącz, dnia 15 maja 1893.

Burmistrz
Dr. Slavik.

L. 779. 1225 2 3

Ogłoszenie.

Celem zabezpieczenia robót około **budowy drogi powiatowej Zabłotów-Rożnów** w powiecie Śniatyńskim, **łącznie z budową mostu na Prucie** w ogólnej sumie 68 924 złr 90 ct. a. w. odbędzie się w Wydziale powiatowym w Śniatynie **dnia 8 czerwca 1893 r.** rozprawa na podstawie ofert pisemnych, zaopatrzonych zakładem wynoszącym 10% ceny kosztorysowej.

Oferty wniesione być mają **najpóźniej w dniu powyżej oznaczonym do 12 godziny w południe.**

Bliższe warunki robót, plany i kosztorysy przejrzane być mogą w kancelaryi Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych

Z Wydziału Rady powiatowej Śniatyn,

dnia 17 maja 1893.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.